

Pismo  
ukazuje się  
we wtorki  
i piątki

# Głos

Wtorek

29 grudnia 2020

nr 97 (LXXV)

cena: 17 Kč



**Zdrowia, szczęścia, pomyślności w Nowym Roku**  
życzy redakcja

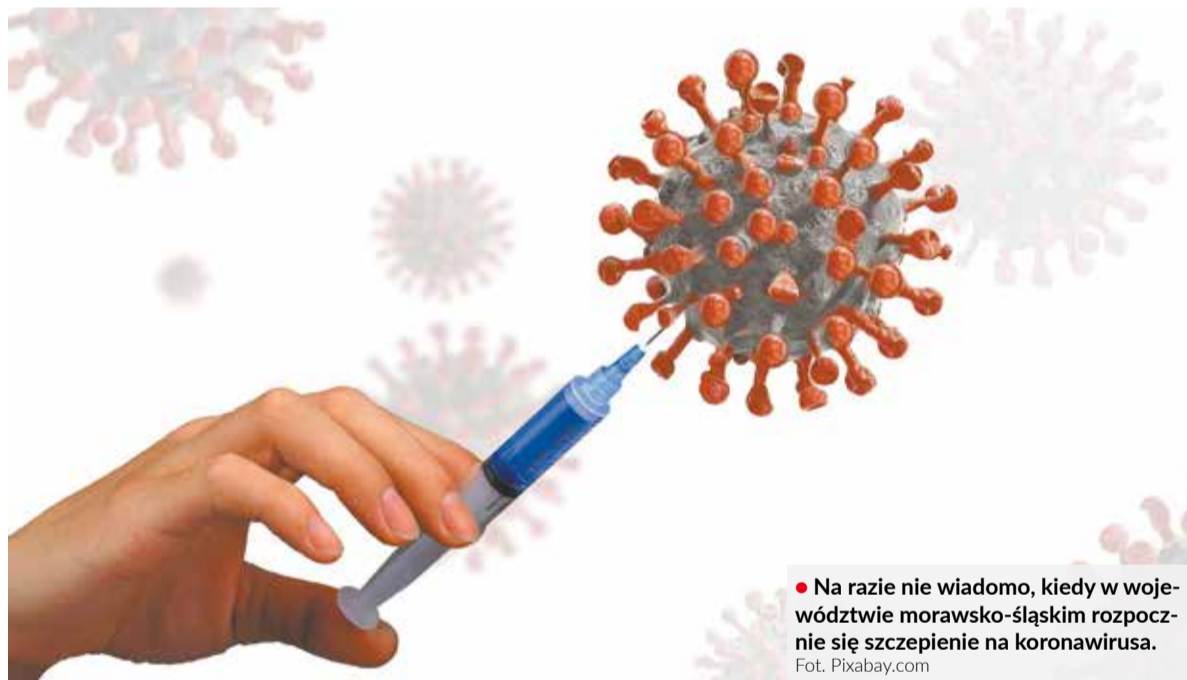


## Szczepionka? Trzeba cierpliwie czekać...

**WYDARZENIE:** W niedzielę w Pradze i Brnie zaszczepiono przeciw COVID-19 pierwszych 1260 osób. Wczoraj szczepionki miały dotrzeć również do Ostrawy. Dostawa się jednak opóźniła i obiecanych 5 tys. szczepionek dla morawsko-śląskiego regionu firma Pfizer dostarczy dopiero 31 grudnia.

Beata Schönwald

Rozmawiałem już na ten temat z ministrem zdrowia i dowiedziałem się, że była to samowolna decyzja firmy Pfizer, na którą nie mamy żadnego wpływu – powiedział wczoraj dziennikarzom odnośnie spóźnionej dostawy hetman morawsko-śląski, Ivo Vondrák. Dodał, że zgodnie z planem 5 tys. szczepionek miało dotrzeć do Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie najpóźniej dziś. Tam miały być przechowywane w temperaturze -70 st. Celsjusza, a później 4 tys. z nich miało zostać rozdyskrebowanych przez strażaków do szpitali oraz tysięcy do domów opieki społecznej. Według Vondráka, dzięki sieci 17 szpitali, szczepienia będą mogły być przeprowadzane nawet w najbardziej odległych krańcach regionu. Prócz tego województwo chce otworzyć specjalne Centrum Szczepień na Czarnej Łące w Ostrawie. Jak zaznaczył jednak samorządowiec, problemem nie będzie brak miejsca, ale brak personelu, który mógłby szczepionkę podawać. W danej chwili pracownicy służby zdrowia są bowiem potrzebni na covidowych oddziałach. Zwłaszcza



• Na razie nie wiadomo, kiedy w województwie morawsko-śląskim rozpocznie się szczepienie na koronawirusa.  
Fot. Pixabay.com

że liczba chorych w regionie wciąż rośnie.

W pierwszym etapie zaszczepieni zostaną przede wszystkim pracownicy służby zdrowia oraz opieki społecznej, w sumie ok. 25 tys. osób. Potem przyjdzie kolej na pacjentów wchodzących w skład grupy ryzyka – seniorów oraz ludzi przewlekle chorych. – Ponieważ nie mamy jeszcze nawet pierwszej

dostawy, trudno odpowiedzieć na pytanie, kiedy rozpocznie się szczepienie pozostałych grup. Najnowsza informacja, jaką mamy, to ta, że do końca stycznia mamy otrzymać ponad 22 tys. szczepionek. To na razie wystarczająca liczba – stwierdził Vondrák.

Już teraz wiadomo, że do szczepień przeciw COVID-19 włączą się również lekarze rodzinni. Ci jednak

czekają na moment, kiedy szczepionka firmy AstraZeneca zostanie zarejestrowana przez Unię Europejską. Jej plusem jest to, że w odróżnieniu od tych produkowanych przez firmę Pfizer i BioNTech nie wymaga przechowywania w tak niskiej temperaturze, czego lekarze rodzinni nie byłoby im w stanie zapewnić.

– Wstępnie była mowa o lutym, teraz już jest mowa o drugim kwar-

tale. Sytuacja jest tak dynamiczna, że zanim nie będę miała szczepionki w przychodni, trudno mi cokolwiek powiedzieć na ten temat – przyznała Lucyna Škňouřil, lekarz rodzinny w Bystrzycy. Jak zauważyła, lekarze rodzinni będą prawdopodobnie szczepili przeciw koronawirusowi podobnie, jak szczepią przeciw grypie i innym chorobom. – Problem może stwarzać to, że w jednym opakowaniu będzie 10 dawek, które będą musiały zostać od razu podane. Jeśli nie mają się zmarnować, będzie to wymagało od nas, lekarzy, dobrej organizacji pracy, a od pacjentów dyscypliny – stwierdziła.

Jak wynika z obserwacji bystrzyckiej lekarki, ludzie są zainteresowani szczepionką. Paradoksalnie jednak, zamiast osób z grupy ryzyka pytają o możliwości zaszczepienia się głównie ludzie młodzi i zdrowi. Według premiera RC, Andreja Babiša, to właśnie oni powinni uzbroić się w cierpliwość, zanim przyjdzie na nich kolej. Dodał również, że system rezerwacji terminu będzie taki sam jak w przypadku testów antygenowych. W styczniu miałyby zacząć działać na stronie Instytutu Informacji Służby Zdrowia i Statystyki (ÚZIS).

## Młodzi: wpisujcie »polska«

Jak obiecali, tak zrobili. Powołana na początku grudnia przez Kongres Polaków w RC Rada Młodzieży zdążyła się spotkać jeszcze przed świętami. Pierwsze wirtualne obrady odbyły się w poniedziałek. Tematem była kampania przed Spisem Powszechnym 2021.

Pierwsze posiedzenie młodych w 30-letniej historii struktur Kongresu Polaków zainaugurował prezes Kongresu, Mariusz Wałach.

– Na tym mój udział w spotkaniu się skończył. Nie chciałem peszyć młodych swoją obecnością – przyznał w rozmowie z „Głosem”. Michał Przywara, kierownik Centrum Polskiego Kongresu Polaków oraz koordynator działań Rady Młodzieży, zauważył z kolei, że pomysły, by włączyć młode pokolenie w realizację kampanii, której celem jest wpisywanie narodowości polskiej w formularzach spisowych, padł na dobry grunt. – Członkowie

Rady Młodzieży to Polacy z przekonania, którzy czują ten temat i są gotowi włączyć się w przedsięwzięcia propagujące polską narodowość – potwierdził.

Jak powinny one wyglądać, ustalono zaraz w poniedziałek. – Kampania w 90 proc. będzie realizowana za pośrednictwem mediów społecznościowych. Pod hasztagowym „Jeżech Polok” będą rozpowszechniane przekazy na Instagramie, które będą akcentowały

to, co młodych najczęściej przyciąga w polskości. Są to przede wszystkim wspólnotowy charakter imprez kulturalnych oraz dwujęzyczność jako pomost między tym, co polskie i co czeskie. W tym duchu młodzi postanowili nakręcić również filmik, który trochę w ironiczny sposób pokaże, co by było, gdyby na Zaolziu zabrakło Polaków. Jako przykład posłuży popularna impreza, bystrzyckie „Hawaii Party”, tym razem jednak ziejąca pust-

kami – przybliżył Przywara. Dodał, że zdaniem młodych, kampania przyniesie większe efekty, kiedy do ich rówieśników, mających bardziej regionalną niż polską tożsamość, będą przemawiali ich kole-dzy, a nie młodzieżowi działacze z tzw. świecznika. Z całą pewnością należy też się wystrzegać patetycznych sformułowań, stosowania wyraźnych symboli narodowych oraz wszechobecnej biało-czerwonej stylizacji. (sch)

## ZDANIEM... Beaty Schönwald



beata.schonwald@glos.lviv

Od kilku lat przytapię się tym, że w czasie przedświątecznego „urwania głowy” nadchodzące zewsząd i różnymi kanałami świąteczne życzenia przelatują wzrokiem. Pamiętam co prawda, kto je do mnie wysłał, czasem utkwiał mi w głowie dołączone do życzeń zdjęcie lub ilustracja, ale treść? Na niej skupiam się najmniej. No bo ileż razy można czytać to samo zdanie „Wesołych świąt oraz zdrowia, szczęścia i pomyślności w nowym roku”?

W czasach, kiedy panował zwyczaj wysyłania pocztą kartek świątecznych, to samo zdanie miało to do siebie, że na każdej kartce było napisane inną ręką. W związku z tym mało oryginalne życzenia stały się wyjątkowe. Inny charakter pisma miała ciocia, inny kuzynka, a jeszcze inny koleżanka z podstawówki. Inaczej pisali krewni mieszkający po tej stronie granicy, inaczej rodzina z Polski.

Ponieważ co roku wysyłałam z mężem tradycyjne kartki świąteczne, takie też nadal otrzymujemy. Kiedy na Szczepana, po pożegnaniu ostatnich gości, robi się w domu pusto, siadam i oglądam je po kolei. Wczoraj, po powrocie do pracy, postanowiłam zrobić podobny rekonesans życzeń internetowych, które w tzw. międzyczasie nadeszły do mojej służbowej skrzynki. Oprócz tradycyjnych życzeń zdrowia, szczęścia i pomyślności znalazłam w nich wiele pięknych myśli i impulsów do refleksji. Oto niektóre z nich: „Mimo ograniczeń, jakie mamy, niech się spełnią Wasze marzenia. W ten szczególnie czas zapamiętajcie o prezentach, ugiętych od potraw stole, a docenienie osoby, które na co dzień Was otaczają. To prawdziwy skarb!”. „Dziękuję się wirtualnie tradycyjnym opłatkiem, życząc pomyślności i zdrowia tak cennego w czasie pandemii. Niech te wyjątkowe święta będą czasem refleksji i nadziei na odrodzenie normalności”. „Spełnienia marzeń, o które warto walczyć, radości, którymi warto się dzielić, przyjaciół, z którymi warto być, i nadziei, bez której nie da się żyć”. Ciekawe były też życzenia ze stojącą „do góry nogami” choinką i mottem: „Kiedy świat staje na głowie, zawsze mamy możliwość patrzenia z innej perspektywy”. Myślę, że tych nowych perspektyw, które pozwalają nam wyjść poza własne przyzwyczajenia, nam wszystkim bardzo potrzeba. Również w przypadku świątecznych i noworocznych życzeń.

## CYTAT NA DZIS



Sylwia Krupa

ekspertka żywieniowa

Żywność ekologiczna jest najszybciej rosnącym segmentem rynku w Polsce, również w pandemii. Polacy coraz częściej poszukują sposobów na to, aby kupować od lokalnych dostawców i chcą wybierać żywność o jak największym potencjale prozdrowotnym

## UŚMIECHNIJ SIĘ



DZIŚ...

29

grudnia 2020

**Imieniny obchodzą:** Dawid, Dominik, Tomasz  
**Wschód słońca:** 7.42  
**Zachód słońca:** 15.52  
**Do końca roku:** 2 dni  
**Przysłowia:** „Grudzień ziemię grzdi dla zwierząt i ludzi”

JUTRO...

30

grudnia 2020

**Imieniny obchodzą:** Anizja, Eugeniusz  
**Wschód słońca:** 7.42  
**Zachód słońca:** 15.53  
**Do końca roku:** 1 dzień  
**(Nie)typowe święta:** Dzień Serka Wiejskiego  
**Przysłowia:** „Eugeniego lód albo woda pokaże, czy w maju będzie pogoda”

POJUTRZE...

31

grudnia 2020

**Imieniny obchodzą:** Melania, Sylwester, Sylwestra  
**Wschód słońca:** 7.42  
**Zachód słońca:** 15.53  
**Do końca roku:** 0 dni  
**(Nie)typowe święta:** Dzień Bez Bielizny  
**Przysłowia:** „W noc sylwestrową łagodnie, będzie kilka dni pogodnie”

POGODA

wtorek

dzień: 3 do 7 °C  
noc: 3 do 0 °C  
wiatr: 4-8 m/s

środa

dzień: 2 do 6 °C  
noc: 2 do -2 °C  
wiatr: 1-4 m/s

czwartek

dzień: 0 do 3 °C  
noc: 2 do -2 °C  
wiatr: 1-3 m/s

## Na ratunek staremu dworcowi

Grupa karwińskich lokalnych patriotów zamierza odkupić od Zarządu Kolei budynek dawnego dworca we Frysztacie, który stoi przy nieistniejącej od dawna linii kolejowej. Stowarzyszenie obywatelskie S. O S. Karwina ogłosiło zbiórkę publiczną i prowadzi kampanię promocyjną w mediach społecznościowych.



• Budynek dawnego frysztackiego dworca. Fot. MAREK KONIECZNY

Danuta Chlup

Ciekawy pod względem architektonicznym budynek z czerwonej cegły pochodzi z 1898 roku. Jest własnością państwa. „Kiedy wiosną br. dowiedzieliśmy się o planowanym wyburzeniu historycznego budynku dworca, postanowiliśmy go

uratować. Zwróciliśmy się do Zarządu Kolei z prośbą o wstrzymanie prac wyburzeniowych i o sprzedaż budynku naszemu stowarzyszeniu” – pisze zarząd S. O. S. Karwina na platformie Darujme.cz. Za jej pośrednictwem zbiera fundusze na odkup nieruchomości. Zbiórka publiczna ruszyła 15 grudnia. Zarząd Kolei wysłuchał próśb karwiniaków i wstrzymał wyburzanie.

## Kalendarz z lotu... drona

Z inicjatorami przywrócenia do życia dawnego dworca kolejowego współpracuje Marek Konieczny, autor własnego projektu promowania i ożywienia Karwiny – visitKARVINA. Fotograf, harcerz, członek Rady Młodzieży przy Kongresie Polaków w RC, promuje swoje rodzinne miasto w przestrzeni wirtualnej (po czesku i po polsku), ale zamierza także organizować spacerki komentowane. Przewodnikiem będzie historyk Radim Kravčík, były kustosz zamku we Frysztacie. Pod koniec roku Konieczny wydał kalendarz ścienny visitKARVINA, w którym zamieścił autorskie fotografie miasta – tej jego części, która żyje, jak i tej „obumarłej”, a obecnie powoli wracającej do życia dzięki rekultywacji i pomysłom na nowe zagospodarowanie terenów pogórniczych. Te najbardziej efektowne zdjęcia, z lotu ptaka, wykonał za pomocą dronu.

– Kalendarz powstał jako produkt uboczny moich działań. Ciekawe fotografie Karwiny robiłem z myślą o promocji miasta, o rozwoju turystyki. Pierwszy z zaplanowanych jesiennych spacerów, na który zgłosiło się już sporo uczestników, musieliśmy odwołać z powodu obustrzeń, obniżenia liczby uczestników imprez – mówi Konieczny. – Dlatego postanowiłem wydać kalendarz, aby choć w części zwrócić mi się zainwestowane pieniądze. Mam nadzieję, że w przyszłym roku spacerzy z przewodnikiem będą już możliwe – dodał. Kilka ostatnich egzemplarzy kalendarza można jeszcze nabyć u autora.

• Kalendarz visitKARVINA Marka Koniecznego  
Fot. DANUTA CHLUP

wykorzystanie niszczonego budynku. – Koszty remontu powinny wynieść orientacyjnie ok. 5 mln koron. Ale to są na razie szacunkowe dane. Przede wszystkim dach wymaga naprawy. Przed trzema laty oglądaliśmy ten budynek z architektem. Według jego opinii, to solidnie zbudowany gmach, chociaż zęb czasu dał mu się we znaki.

Będziemy pisali projekty i starali się pozyskać dotacje na remont – dodał Kravčík. S.O.S. Karwina prowadzi od lat przede wszystkim działania zmierzające przeciwko dalszemu wyburzaniu Karwiny z powodu wydobycia węgla. W statucie ma także ochronę środowiska, zabytków i wartości kulturowych.

## DZIEJE SIĘ W REGIONIE



**CZESKI CIESZYŃ**  
Przed świętami ruszyła realizacja projektu pn. „Kładki w parku A. Sikory”. W związku z tym rozebrano już dotychczasowe drewniane kładki i balustrady oraz przystąpiono do produkcji nowej konstrukcji drewnianej, która zostanie osadzona na początku przyszłego roku. Projekt przewiduje również naprawę jednego z filarów remontowanych mostków na Olzie. (sch)

**HAWIERZÓW**  
Na parkingu za halą sportową „Slavia” powstało nowe mobilne lodowisko o wymiarach 15 m x 30 m. Miasto zakupiło je kosztem 3,4 mln koron. Czynne ma być codziennie w godz. 9.00-20.00. W normalnej sytuacji pomieści 70 łyżwiarzy, obecnie jednak liczba osób mogących poruszać się na tafli zale-

ży od aktualnych zaleceń sanitarnych. Bliższe informacje odnośnie możliwości korzystania z lodowiska można znaleźć w internecie. (sch)

**KARWINA**  
Dobiega końca remont jednego z miejskich zabytków kultury, kaplicy Aniołów Stróżów w Starym Mieście. W październiku został zakończony remont instalacji elektrycznej, następnie zostały pomalowane okna i drzwi. Obecnie trwają prace wewnętrznie obiektu – malowanie ścian i sufitów, które musi zostać tak przeprowadzone, by zostały zachowane pierwotne dekoracje ściennie i malowidła na sklepieniu kaplicy. (sch)

**TRZYNIEC**  
Komisja miejskiego konkursu architektonicznego pn. „Budowla roku 2020” uhornorowała specjalną nagrodą miejscowy zbor Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Augsburgskiego Wyznania za rekonstrukcję budynku starej plebanii. Prócz tego jak co roku przyznała po trzy nagrody w kategoriach budynków mieszkalnych, budynków komercyjnych oraz odnowy elewacji istniejących już obiektów oraz przestrzeni publicznej. Rozdanie nagród zaplanowano na 25 stycznia. (sch)

1136

pacjentów skorzystało w czasie tegorocznych świąt Bożego Narodzenia z pomocy pracowników pogotowia ratunkowego. W Wigilię ich liczba wyniosła 350, w pierwszy dzień świąt 398, a na Szczepana 396. Najczęściej wzywano pogotowie do pacjentów z chorobami wewnętrznymi, układu krążenia czy wysokim ciśnieniem krwi, rzadziej do cukrzyków oraz osób chorych psychicznie. Ok. 150 wezwań dotyczyło urazów spowodowanych upadkami. Specjalne jednostki ratownicze wyjechały do 110 chorych na COVID-19. W sumie 23 pacjentom nie udało się pomóc, ponieważ ich zgon nastąpił jeszcze przed przyjazdem karetki. (sch)

## Obostrzenia na granicy

Od poniedziałku, 28 grudnia, na polskich granicach obowiązują nowe obostrzenia związane z zapobieganiem COVID-19. Najważniejsza ze zmian to konieczność odwołania 10-dniowej kwarantanny dla osób przyjeżdżających do Polski transportem zorganizowanym. Taki wymóg będzie obowiązywał do 17 stycznia.

Od 28 grudnia do 17 stycznia polski rząd wprowadził w kraju narodową kwarantannę. W konsekwencji ustanowiono nowe epidemiczne nakazy i zakazy. I tak zgodnie z rządowym rozporządzeniem do 17 stycznia 10-dniowej kwarantannie podlegają osoby, które przekraczają granicę RP stanowiącą jednocześnie zewnętrzną granicę Unii Europejskiej (czyli przybywają np. z Ukrainy i Białorusi, ale też

z Turcji, Egiptu, Chin czy Stanów Zjednoczonych). Do 17 stycznia obowiązkowa kwarantanna obejmuje także osoby przybywające do Polski transportem zbiorowym. – Trzeba jednak zaznaczyć, że nasi funkcjonariusze nie prowadzą żadnych kontroli, nie bierzemy też danych o osobach przekraczających granicę i kierowanych na kwarantannę. Poza tym obywatele Czech wjeżdżający do Polski na przykład własnymi samochodami nie podlegają kwarantannie – stwierdza porucznik Agnieszka Golias, rzecznik prasowa Komendanta Głównego Straży Granicznej. Według wprowadzonych przez rząd przepisów do przewoźników powinien poinformować pasażerów o konieczności odwołania obowiązkowej kwarantanny, zaś osoba prze-

kraczącą granicę powinna przed jej przekroczeniem przekazać przewoźnikowi informację o miejscu odwołania kwarantanny. Z kolei przewoźnik powinien przekazać ją niezwłocznie odpowiednim instytucjom. Od ogólnych zasad podróżowania transportem zbiorowym istnieje kilka wyjątków. Kwarantanny nie muszą odbywać m.in. uczniowie, studenci, czy naukowcy prowadzący działalność nad Wisłą, a także osoby przekraczające granicę wewnętrzną UE w ramach wykonywania czynności zawodowych, służbowych lub zarobkowych. Z kwarantanny zwolnione są ponadto osoby, które przyjeżdżają do Polski autokarem czy pociągiem, z wystawionym zaświadczeniem o wykonaniu szczepienia przeciwko COVID-19. (wik)

## Rok Karty Polaka

Dla Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie 2020 r. był rokiem Karty Polaka. Do tej pory placówka otrzymała już bowiem 408 wniosków o przyznanie dokumentu potwierdzającego przynależność do narodu polskiego.

Po raz pierwszy w historii Kartę Polaka przyznano w Republice Czeskiej 20 stycznia 2020 r. Podczas okolicznościowej uroczystości odebrało ją wówczas trzynaścioro osób. W kolejnych miesiącach, mimo pandemii i sanitarnych obostrzeń, polscy dyplomaci z Ostra-

wy wręczyli te dokumenty 330 Polakom. Prawie sto czeka więc cały czas na wręczenie. – Ponieważ jednak staramy się dbać o bezpieczeństwo osób, które odwiedzają nasz konsulat, podobne uroczystości zostały obecnie odwołane, my zaś czekamy, kiedy ponownie będziemy mogli wręczać Kartę Polaka. Zastanawiamy się również, czy w związku z epidemią koronawirusa nie będziemy mogli odebrać ją wówczas trzynaścioro osób. W kolejnych miesiącach, mimo pandemii i sanitarnych obostrzeń, polscy dyplomaci z Ostra-

(wik)

## Dotacja sensownie wykorzystana



• Tegoroczne zgrupowanie zespołu w Ligotce Kameralnej. Fot. FB/ZR „Błędowice”

Zespół Regionalny „Błędowice” i nowe stroje krakowskie – powiedział „Głowski” Piotr Chroboczek, prezes MK PZKO. Stroje zostały uszyte w pracowni krawieckiej Renaty Staś. Koło otrzymało ponadto wsparcie w wysokości 60 tys. koron z Funduszu Rozwoju Zaolzia Kongresu Polaków na choreografię polskich tańców narodowych. – Ponieważ próby w jakimś zakresie się odbywały, były także dwa zgrupowania, udało się ten cel zrealizować. Tańce polskie i stroje krakowskie – tu jedno wiąże się z drugim – dodał prezes. Wojewódzką dotacją na „Dożynki Śląskie” Koło musiało oddać, ponieważ impreza się nie odbyła, mają już cztery komplety strojów:

REKLAMA



GE 7/21



E-mail: danuta.chlup@glos.live  
Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz. Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

## Co w bibliotece piszczy

O kolejnej porcji polskich nowości w Bibliotece Miejskiej w Czeskim Cieszynie przy ul. Havlíčka opowiada bibliotekarz František Szymczyško.

Danuta Chlup

Tym razem mamy 29 polskich nowości. Pokażą grupę stanowią komiksy, przede wszystkim przygody Smerfów oraz Asteriksa i Obeliksa. Zainteresowanie nimi jest cały czas duże. Mamy też dwa nowe duże tomy komiksów o Garfieldzie.

Z innych książek, przede wszystkim dla młodszych dzieci w wieku 6-9 lat, chciałabym przedstawić książki z serii „Antek i Potworki” autorstwa Zanny Davidson. To są prześmieszne historyjki. Antek jest zwyczajnym chłopcem, który pewnej nocy znalazł pięć potworków w szufladzie na skarpetki. Antek uratował im życie, a one przyrzekły, że nigdy go nie opuszczą. Z nowych książek tej serii dotarły

do nas: „Potworki na urodzinach”, „Potworki na ratunek”, „Potworki w drodze”. Książki te w sam raz się nadają do pierwszego czytania.

Dziewczynom chciałabym polecić książki z serii „Elżbieta, księżniczka z Wersalu”. Autorką jest Annie Jay, która specjalizuje się w powieści historycznej, a dla dzieci napisała tę oto pozycję. Jedenastoletnia Elżbieta, siostra Ludwika XVI, jest oczkiem w głowie rodziny i umie to wykorzystać. Inteligentna, wysportowana, nieco zbuntowana. Na dworze w Wersalu spotykają ją niesamowite przygody.

Z polskich pozycji wydawnictwa Literatura zaproponuję dwie, o zwierzętach. Autorką obu jest Magdalena Kulus. Cykor – tak się nazywa bohater pierwszej z nich, to mały kotek, o którego jest za-

zdrasny jego starszy kolega. To historia o tym, że nie warto oceniać kogoś z góry, bo łatwo można stracić okazję na przyjaźń. Druga książka nazywa się „Raptus”. Raptus to jamnik. Opowieść o wzajemnej miłości zwierzęcia i człowieka chwyci za serce nawet największego twardziela. Obie książki są dla dzieci w wieku 6-9 lat.

Ostatnia z wybranych przeze mnie pozycji to „Cuda niewidy” – Zagadki dla młodszych i starszych” Marianny Oklejak. Książka z wydawnictwa Egmont jest wyjątkowa w swej formie oraz treści, bo zawiera oryginalne ilustracje autorki oraz wciągającą historię z pogranicza baśni i podań ludowych. Książka na dodatek jest gamebookiem – angażuje czytelnika, by sam szukał i pomógł głównym bohaterom odnaleźć to, co najważniejsze.



• Pokazny stos nowych książek w czeskokieszyńskiej bibliotece  
Fot. FRANTIŠEK SZYMČYŠKO

Głosikowa Zimowa Zagadka:  
przyjrzyj się dokładnie obrazkom i znajdź dwa takie same batwanki!



OPRACOWANIE: HELENA MAJCHALIK

Rozwiązania tamgłówek prosimy nadsyłać w terminie do 10 stycznia przyszłego roku na adres mailowy: danuta.chlup@glos.live lub klasyczną pocztą na adres redakcji. Nagrodę książkową za rozwiązanie tamgłówki „Jesienny piknik” otrzymuje Ania Śmiga z Bukowca.

## POP ART

Janusz Bittmar

„Pozwoliłem sobie na robienie tego, co sprawia mi radość. Nie miałem pojęcia, że wyjdzie z tego płyta” – skromne słowa Sira Paula McCartney'a bynajmniej nie oddają w całości piękna albumu „III”. Zapraszam do lektury ostatniego w tym roku Pop Artu.

### RECENZJE

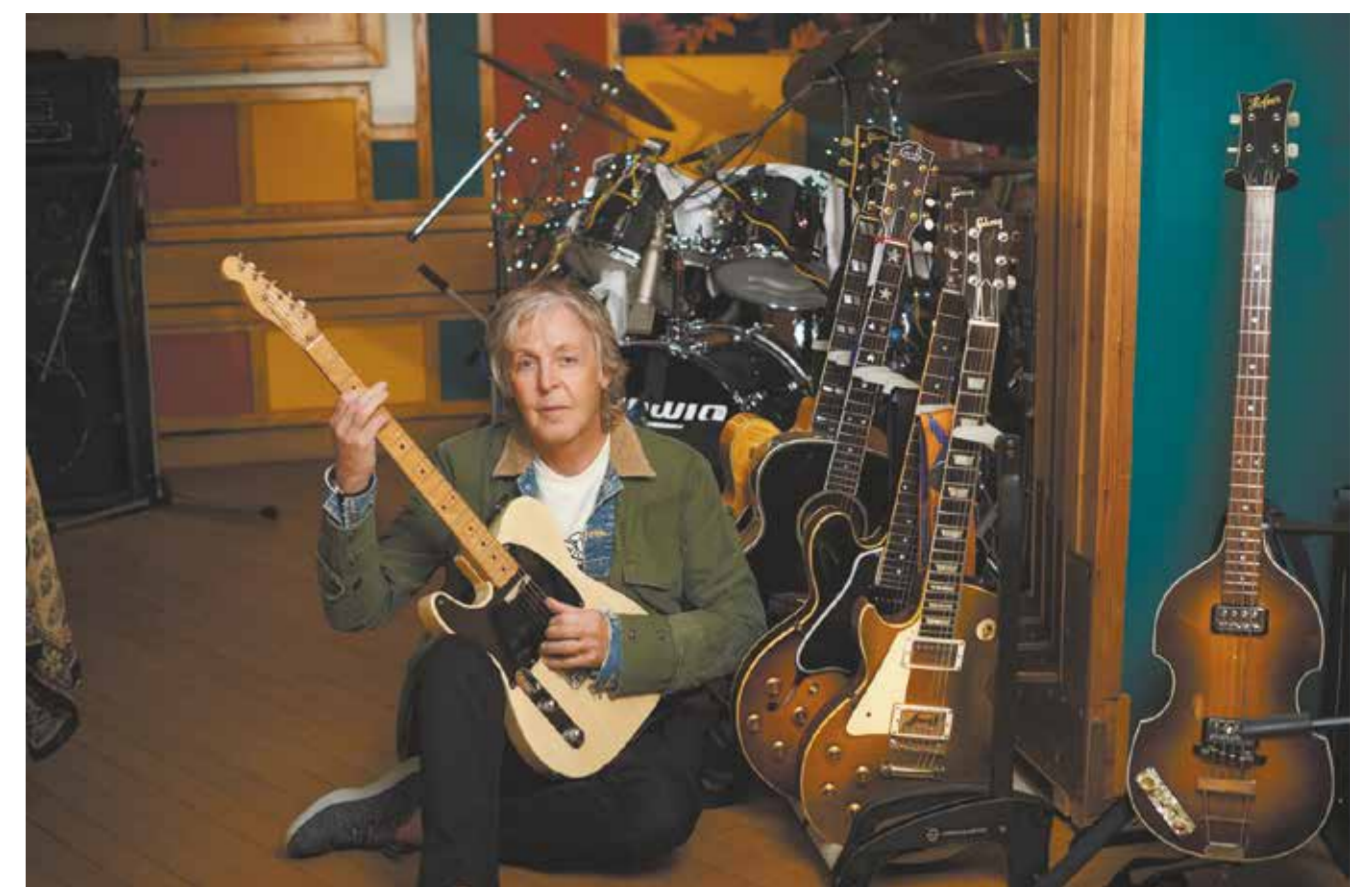
## PAUL McCARTNEY – III



Ostatnio zastanawiałem się, pod wpływem artykułu mojej redakcyjnej koleżanki Danki Chlup (zamieszczonego w rubryce dla najmłodszych czytelników – „Głosiku”), „co by było, gdyby...”. Gdyby na przykład brytyjska grupa The Beatles nie rozpadła się w 1970 roku, John Lennon uniknąłby 8 grudnia 1980 roku śmiertelnego zamachu na swoją osobę, a George Harrison w 2001 roku wygrał walkę z nowotworem. Jeśli dodać do tej listy jeszcze Yoko Ono, męża Johna Lennona, którą ewentualnie mógł uwieść nie Lennon, a Ozzy Osbourne, ratując The Beatles przed rozsypanką, scenariusz moich „gdyby” dywagacji nabiera konkretnych kształtów.

Tak, myślę, że podobnie jak The Rolling Stones, również The Beatles do dziś nagrywałby świetne płyty. Z długimi przerwami, tak jak przystało na mistrzów, wyzwalając w fanach pożądanie porównywalne z powrotami do albumu „Yellow Submarine”. Jeden latarnik wciąż jednak pokazuje drogę pasażerom żółtej łodzi podwodnej – jest nim 78-letni Sir Paul McCartney, który w odróżnieniu od Ringo Starra nigdy nie obniżył swojej artystycznej poprzeczki. W grudniu ukazała się najnowsza, rewiacyjna płyta studyjna Mistrza, będąca zwieńczeniem trylogii nagrywanej kolejno w latach 1970 i 1980. Album „III” powstał, jak twierdzi Paul McCartney, trochę przez przypadek, w czasie tegorocznego lockdownu spowodowanego pandemią koronawirusa. Samotność to jeden z tematów przewodnich na płycie.

• Paul McCartney najnowszy album stworzył w pojedynkę, wykorzystując czas spędzony na swojej farmie podczas lockdownu.



„Żyłem w zamknięciu na farmie z moją rodziną i codziennie chodziłem do studia. Pracowałem nad kawałkiem do filmu animowanego i tak wpadłem na pomysł, który finalnie znalazł się na początku płyty. Gdy miałem gotowy jeden utwór, pomyślałem: co dalej? Miałem w zapasie trochę niedokończonych kawałków, które porzuciłem w połowie i zacząłem myśleć, co takiego drzemie w mojej kolekcji. Każdego dnia rozpoczynałem od instrumentu, na którym powstała dana piosenka i stopniowo dodawałem do tego kolejne warstwy. To było bardzo miłe. Robiłem to dla siebie, nie z myślą, że to praca. Po prostu pozwoliłem sobie na robienie tego, co sprawia mi radość. Nie miałem pojęcia, że wyjdzie z tego płyta” – twierdzi skromny jak zawsze muzyk. Faktem pozostaje, że gdyby nie McCartney, nie byłoby geniuszu The Beatles, głównie jego (i Harrisona) muzyczne pomysły pchały bowiem paczkę z Liverpoolu do przodu. Mistrz zresztą potwierdzał to później na wielu albumach solowych, z których poddawana dziś recenzji płyta „III”, a także wydany dwa lata temu krążek „Egypt Station” to prawdziwie majstersztyki. Każde z tych wydawnictw odzwierciedla inny stan duchowy Paula McCartney'a. Jak pisał w swojej recenzji w 2018 roku, słuchając „Egypt Station” miałem wrażenie, że podróżuję pociągami, a kolejne stacje to kolejne

utwory... Przede wszystkim jednak poprzednia płyta została nagrana z udziałem wielu zaproszonych gości, tymczasem „III” to dzieło osamotnionego geniusza. Muzyka wciągająca, enigmatyczna, z ogłoszonymi kończącymi się utworem, pomyślałem: co dalej? Miałem w zapasie trochę niedokończonych kawałków, które porzuciłem w połowie i zacząłem myśleć, co takiego drzemie w mojej kolekcji. Każdego dnia rozpoczynałem od instrumentu, na którym powstała dana piosenka i stopniowo dodawałem do tego kolejne warstwy. To było bardzo miłe. Robiłem to dla siebie, nie z myślą, że to praca. Po prostu pozwoliłem sobie na robienie tego, co sprawia mi radość. Nie miałem pojęcia, że wyjdzie z tego płyta” – twierdzi skromny jak zawsze muzyk. Faktem pozostaje, że gdyby nie McCartney, nie byłoby geniuszu The Beatles, głównie jego (i Harrisona) muzyczne pomysły pchały bowiem paczkę z Liverpoolu do przodu. Mistrz zresztą potwierdzał to później na wielu albumach solowych, z których poddawana dziś recenzji płyta „III”, a także wydany dwa lata temu krążek „Egypt Station” to prawdziwie majstersztyki. Każde z tych wydawnictw odzwierciedla inny stan duchowy Paula McCartney'a. Jak pisał w swojej recenzji w 2018 roku, słuchając „Egypt Station” miałem wrażenie, że podróżuję pociągami, a kolejne stacje to kolejne

utwory... Przede wszystkim jednak poprzednia płyta została nagrana z udziałem wielu zaproszonych gości, tymczasem „III” to dzieło osamotnionego geniusza. Muzyka wciągająca, enigmatyczna, z ogłoszonymi kończącymi się utworem, pomyślałem: co dalej? Miałem w zapasie trochę niedokończonych kawałków, które porzuciłem w połowie i zacząłem myśleć, co takiego drzemie w mojej kolekcji. Każdego dnia rozpoczynałem od instrumentu, na którym powstała dana piosenka i stopniowo dodawałem do tego kolejne warstwy. To było bardzo miłe. Robiłem to dla siebie, nie z myślą, że to praca. Po prostu pozwoliłem sobie na robienie tego, co sprawia mi radość. Nie miałem pojęcia, że wyjdzie z tego płyta” – twierdzi skromny jak zawsze muzyk. Faktem pozostaje, że gdyby nie McCartney, nie byłoby geniuszu The Beatles, głównie jego (i Harrisona) muzyczne pomysły pchały bowiem paczkę z Liverpoolu do przodu. Mistrz zresztą potwierdzał to później na wielu albumach solowych, z których poddawana dziś recenzji płyta „III”, a także wydany dwa lata temu krążek „Egypt Station” to prawdziwie majstersztyki. Każde z tych wydawnictw odzwierciedla inny stan duchowy Paula McCartney'a. Jak pisał w swojej recenzji w 2018 roku, słuchając „Egypt Station” miałem wrażenie, że podróżuję pociągami, a kolejne stacje to kolejne

### PRZEZ LORNETKĘ

#### Sposób na sylwestrową chandrę

Tak, brzmi to dziwnie, ale nie zapominajmy, że wśród nas nie brakuje osób, które nie lubią się bawić zgodnie z rozkazem: „Sylwester! Śmiech na bacność!”. Jeśli zatem wasz partner/ka wypił/a butelkę szampana wcześniej niż o północy i w dodatku w pojedynkę (nie racząc was o tym poinformować), a on-line imprezę ze znajomymi pogrzebała awaria usług Google'a, może uratuje was moje serialowo-filmowe pudełko ostatniego ratunku.

#### STEWARDESA (HBO)

Nowy serial produkcji HBO to prawdziwa gratka dla fanów humoru z pogranicza „Kaca Vegas”. W roli seksownej stewardesy, która budzi się w pokoju hotelowym obok trupa, nie zdając sobie sprawy z tego, co faktycznie wydarzyło się feralnej nocy, bryluje

„Żyłem w zamknięciu na farmie z moją rodziną i codziennie chodziłem do studia. Pracowałem nad kawałkiem do filmu animowanego i tak wpadłem na pomysł, który finalnie znalazł się na początku płyty. Gdy miałem gotowy jeden utwór, pomyślałem: co dalej? Miałem w zapasie trochę niedokończonych kawałków, które porzuciłem w połowie i zacząłem myśleć, co takiego drzemie w mojej kolekcji. Każdego dnia rozpoczynałem od instrumentu, na którym powstała dana piosenka i stopniowo dodawałem do tego kolejne warstwy. To było bardzo miłe. Robiłem to dla siebie, nie z myślą, że to praca. Po prostu pozwoliłem sobie na robienie tego, co sprawia mi radość. Nie miałem pojęcia, że wyjdzie z tego płyta” – twierdzi skromny jak zawsze muzyk. Faktem pozostaje, że gdyby nie McCartney, nie byłoby geniuszu The Beatles, głównie jego (i Harrisona) muzyczne pomysły pchały bowiem paczkę z Liverpoolu do przodu. Mistrz zresztą potwierdzał to później na wielu albumach solowych, z których poddawana dziś recenzji płyta „III”, a także wydany dwa lata temu krążek „Egypt Station” to prawdziwie majstersztyki. Każde z tych wydawnictw odzwierciedla inny stan duchowy Paula McCartney'a. Jak pisał w swojej recenzji w 2018 roku, słuchając „Egypt Station” miałem wrażenie, że podróżuję pociągami, a kolejne stacje to kolejne

utwory... Przede wszystkim jednak poprzednia płyta została nagrana z udziałem wielu zaproszonych gości, tymczasem „III” to dzieło osamotnionego geniusza. Muzyka wciągająca, enigmatyczna, z ogłoszonymi kończącymi się utworem, pomyślałem: co dalej? Miałem w zapasie trochę niedokończonych kawałków, które porzuciłem w połowie i zacząłem myśleć, co takiego drzemie w mojej kolekcji. Każdego dnia rozpoczynałem od instrumentu, na którym powstała dana piosenka i stopniowo dodawałem do tego kolejne warstwy. To było bardzo miłe. Robiłem to dla siebie, nie z myślą, że to praca. Po prostu pozwoliłem sobie na robienie tego, co sprawia mi radość. Nie miałem pojęcia, że wyjdzie z tego płyta” – twierdzi skromny jak zawsze muzyk. Faktem pozostaje, że gdyby nie McCartney, nie byłoby geniuszu The Beatles, głównie jego (i Harrisona) muzyczne pomysły pchały bowiem paczkę z Liverpoolu do przodu. Mistrz zresztą potwierdzał to później na wielu albumach solowych, z których poddawana dziś recenzji płyta „III”, a także wydany dwa lata temu krążek „Egypt Station” to prawdziwie majstersztyki. Każde z tych wydawnictw odzwierciedla inny stan duchowy Paula McCartney'a. Jak pisał w swojej recenzji w 2018 roku, słuchając „Egypt Station” miałem wrażenie, że podróżuję pociągami, a kolejne stacje to kolejne

utwory... Przede wszystkim jednak poprzednia płyta została nagrana z udziałem wielu zaproszonych gości, tymczasem „III” to dzieło osamotnionego geniusza. Muzyka wciągająca, enigmatyczna, z ogłoszonymi kończącymi się utworem, pomyślałem: co dalej? Miałem w zapasie trochę niedokończonych kawałków, które porzuciłem w połowie i zacząłem myśleć, co takiego drzemie w mojej kolekcji. Każdego dnia rozpoczynałem od instrumentu, na którym powstała dana piosenka i stopniowo dodawałem do tego kolejne warstwy. To było bardzo miłe. Robiłem to dla siebie, nie z myślą, że to praca. Po prostu pozwoliłem sobie na robienie tego, co sprawia mi radość. Nie miałem pojęcia, że wyjdzie z tego płyta” – twierdzi skromny jak zawsze muzyk. Faktem pozostaje, że gdyby nie McCartney, nie byłoby geniuszu The Beatles, głównie jego (i Harrisona) muzyczne pomysły pchały bowiem paczkę z Liverpoolu do przodu. Mistrz zresztą potwierdzał to później na wielu albumach solowych, z których poddawana dziś recenzji płyta „III”, a także wydany dwa lata temu krążek „Egypt Station” to prawdziwie majstersztyki. Każde z tych wydawnictw odzwierciedla inny stan duchowy Paula McCartney'a. Jak pisał w swojej recenzji w 2018 roku, słuchając „Egypt Station” miałem wrażenie, że podróżuję pociągami, a kolejne stacje to kolejne

utwory... Przede wszystkim jednak poprzednia płyta została nagrana z udziałem wielu zaproszonych gości, tymczasem „III” to dzieło osamotnionego geniusza. Muzyka wciągająca, enigmatyczna, z ogłoszonymi kończącymi się utworem, pomyślałem: co dalej? Miałem w zapasie trochę niedokończonych kawałków, które porzuciłem w połowie i zacząłem myśleć, co takiego drzemie w mojej kolekcji. Każdego dnia rozpoczynałem od instrumentu, na którym powstała dana piosenka i stopniowo dodawałem do tego kolejne warstwy. To było bardzo miłe. Robiłem to dla siebie, nie z myślą, że to praca. Po prostu pozwoliłem sobie na robienie tego, co sprawia mi radość. Nie miałem pojęcia, że wyjdzie z tego płyta” – twierdzi skromny jak zawsze muzyk. Faktem pozostaje, że gdyby nie McCartney, nie byłoby geniuszu The Beatles, głównie jego (i Harrisona) muzyczne pomysły pchały bowiem paczkę z Liverpoolu do przodu. Mistrz zresztą potwierdzał to później na wielu albumach solowych, z których poddawana dziś recenzji płyta „III”, a także wydany dwa lata temu krążek „Egypt Station” to prawdziwie majstersztyki. Każde z tych wydawnictw odzwierciedla inny stan duchowy Paula McCartney'a. Jak pisał w swojej recenzji w 2018 roku, słuchając „Egypt Station” miałem wrażenie, że podróżuję pociągami, a kolejne stacje to kolejne



• W roli stewardesy bryluje Kaley Cuoco. Zdjęcia: ARC

#### ŻYCIE NA NASZEJ PLANECIE (Netflix)

Ostatni dzień roku stwarza idealną okazję do przemyśleń bardziej uniwersalnych. Film dokumentalny wyprodukowany przez wytwórnię Silverback Films specjalizującą się w filmach przyrodniczych oraz globalną organizację ekologiczną WWF opowiada hi-

storię życia na naszej planecie z punktu widzenia mężczyzny, który zna świat natury lepiej niż ktokolwiek inny na świecie. W ciągu 93 lat życia David Attenborough odwiedził każdy kontynent, badając dzikie miejsca na Ziemi i dokumentując życie przeróżnych niesamowitych stworzeń. Film analizuje wyzwania, przed jakimi stoi nasza planeta, i daje nadzieję przyszłemu pokoleniu. Na plus: piękne, zapierające dech w piersiach ujęcia kamery.

storię życia na naszej planecie z punktu widzenia mężczyzny, który zna świat natury lepiej niż ktokolwiek inny na świecie. W ciągu 93 lat życia David Attenborough odwiedził każdy kontynent, badając dzikie miejsca na Ziemi i dokumentując życie przeróżnych niesamowitych stworzeń. Film analizuje wyzwania, przed jakimi stoi nasza planeta, i daje nadzieję przyszłemu pokoleniu. Na plus: piękne, zapierające dech w piersiach ujęcia kamery.

storię życia na naszej planecie z punktu widzenia mężczyzny, który zna świat natury lepiej niż ktokolwiek inny na świecie. W ciągu 93 lat życia David Attenborough odwiedził każdy kontynent, badając dzikie miejsca na Ziemi i dokumentując życie przeróżnych niesamowitych stworzeń. Film analizuje wyzwania, przed jakimi stoi nasza planeta, i daje nadzieję przyszłemu pokoleniu. Na plus: piękne, zapierające dech w piersiach ujęcia kamery.

NASZE RODY /43/



Michael Morys-Twarowski

## Borutowie

Między 1900 a 1929 rokiem w duńskiej prasie pisano, że chłopi na Śląsku Cieszyńskim znają łacinę. Była to zasługa Jerzego Boruty, rolnika spod Cieszyna, który przed pewnym duńskim biskupem popisywał się znajomością języka Wergiliusza

W czasach przed zniesieniem pańszczyzny, czyli przed 1848 rokiem, Borutowie zaliczali się do „Freisassen”, czyli wolnych chłopów. Cieszyli się wolnością osobistą i w sumie niejedną zubożały szlachcic mógł im zazdrościć majątku. Najbardziej znana linia rodu mieszkała w Bobrku pod Cieszynem, gdzie od 1703 roku posiadali folwark.

W połowie XVIII wieku wolny grunt w Bobrku nr 24 należał do Jerzego Boruty (zm. 1775), później do jego syna Adama (ur. 1754), wnuka Jana (ur. 1791) i prawnuka Pawła (ur. 1823). Ten ostatni politycznie sympatyzował z niemieckimi liberałami. W 1870 roku jego nazwisko pojawia się na liście członków Deutsche Verein w Cieszynie.

### Pastor ze Starych Hamrów

Dwóch synów Pawła trafiło do słowników biograficznych. Byli to Jan (ur. 1860) i Jerzy (ur. 1861). Starszy po ukończeniu gimnazjum w Cieszynie studiował teologię w Wiedniu i został duchownym ewangelickim. Od 1885 roku był wikariuszem w zborze filialnym w Starych Hamrach, a gdy ten uzyskał samodzielność w 1892 roku – jednocześnie wybrano go pastorem.

W „Słowniku biograficznym ziemi cieszyńskiej” Józefa Golca i Stefani Bojdy zawarta jest krótka charakterystyka parafii, w której przyszło pracować Borucie: „Stare Hamry były jedynym zбором w Księstwie Cieszyńskim, w którym mieszkańcy posługiwali się narzeczem łaskim, który zbliżony był do języka polskiego. Ks. J. Boruta nie znał dokładnie tego narzecza i w niedzielnym kazaniach oraz w nauce religii posługiwał się językiem polskim. Po kilku latach dostosował się do funkcjonującego tam narzecza, czym zjednał sobie miejscowe środowisko”.

## Zmarł kompozytor Roman Berger

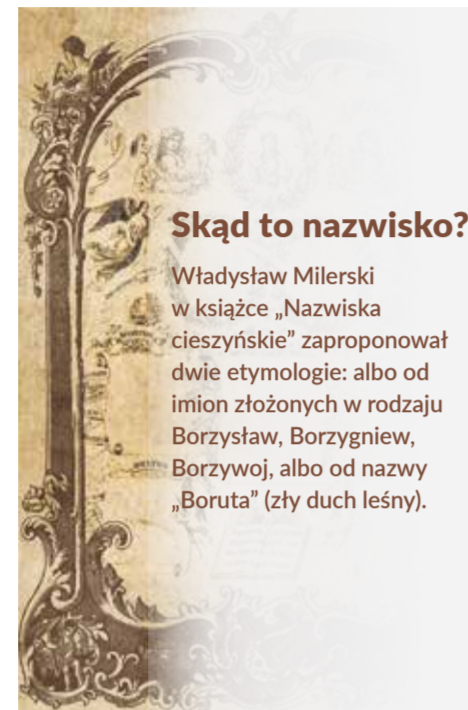
W sierpniu pisaliśmy o 90. urodzinach prof. Romana Bergera, pochodzącego z Zaolzia kompozytora, pianisty i muzykologa. Po świętach Bożego Narodzenia dotarła do nas wiadomość o jego śmierci. Brat zmarłego, Jan Berger, poinformował, że muzyk odszedł do wieczności 22 grudnia. Jego pogrzeb odbędzie się 31 bm. w krematorium w Bratysławie, w kręgu najbliższej rodziny. Kompozytor mieszkał w stolicy Słowacji od czasów swojej młodości.

Roman Berger urodził się 9 sierpnia



Fot. ARC

1930 roku w Cieszynie, w rodzinie pastora ewangelickiego Józefa



### Skąd to nazwisko?

Władysław Milerski w książce „Nazwiska cieszyńskie” zaproponował dwie etymologie: albo od imion złożonych w rodzaju Borzysław, Borzygniew, Borzywoj, albo od nazwy „Boruta” (zły duch leśny).



• **Pastor Jan Boruta. Źródło: „Kalendarz Ewangelicki”, 1919.**

### Chłop, co łacinę znał

Jerzy Boruta, młodszy brat pastora, mieszkał w rodzinnym Bobrku, gdzie prowadził gospodarstwo. Ukończył gimnazjum w Cieszynie, jak pisano we wspomnieniu pośmiertnym – „wyniósł znajomość i zamiłowanie do języka łacińskiego. A że obdarzony był nadzwyczajną pamięcią, więc język ten pamiętał i czytywał po łacinie do późnych lat i mógł się jeszcze nim popisać przed ks. biskupem Jörgensonem z Dании, który w duńskich gazetach pisał potem z wielkim podziwem, że na Śląsku są chłopci mówiący po łacinie”. Nie udało mi się ustalić, w jakich okolicznościach spotkali się Boruta i

Jörgenson (może duński duchowny odwiedził okolice Cieszyna w okresie międzywojennym?).

Jerzy Boruta zmarł w 1929 roku, a na łamach „Posła Ewangelickiego” podkreślano zalety tego rolnika: „cechowała go nadzwyczajna skromność i prostota, w której prowadził swój dom i wychował swoje znaczne dzieci. Był w nim człowiek wielkiej inteligencji, zdrowego chłopskiego rozumu, a przede wszystkim wielkiego i szlachetnego serca”.

### Inne linie

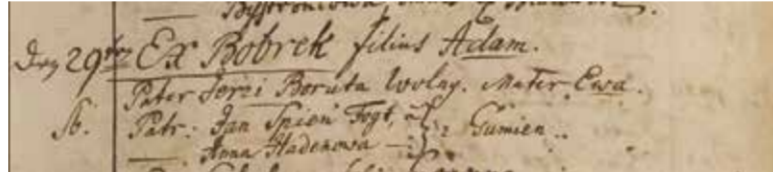
Wprawdzie Bobrek znajduje się dziś w polskiej części Śląska Cieszyńskiego, ale w genealogii tam-

### Skąd ten ród?

Według spisu powinności chłopskich z 1621 roku, Borutowie mieszkali w Bażanowicach. Nazwisko pojawia się w najstarszych metrykach parafii w Cierlicku, prowadzonych od XVII wieku. Oprócz przywołanych w tekście miejscowości Borutowie mieszkali m.in. w Puńcowie (co najmniej od XVIII wieku, określani jako wolni chłopi) i w Zamarskach (w 1817 roku w armii austriackiej służył Paweł Boruta z Zamarsk).

### Gdzie doczytać?

- Józef Golec, Stefania Bojda, „Słownik biograficzny ziemi cieszyńskiej”, Cieszyn 1993 (tom 1, biogram Jerzego Boruty), (tom 3, biogram Jana Boruty)
- Boruta – genealogia, <http://przodkowiecieszyna.blogspot.com/2014/10/boruta-genealogia.html> (materiały do genealogii rodu).



• **Metryka chrztu Adama Boruty, urodzonego w 1754 roku. Źródło: Biblioteka i Archiwum im. Tschammera w Cieszynie, t. 2. Zdjęcia: ARC**

tejszych Borutów nie brak wątków z lewego brzegu Olzy. Kilka przykładów: w 1789 roku Anna Boruta, córka wolnego chłopca z Bobrku, poślubiła Jana Borutę, syna wolnego chłopca z Żukowa Górnego. Z kolei Adam Boruta (ur. 1838) z Bobrku osiedlił się w Ropicy, gdzie nabył grunt. W 1911 roku Anna Boruta z Bobrku wyszła za mąż za Jana Halamę, właściciela gruntu w Żukowie Dolnym.

Druga wyróżniająca się linia Borutów mieszkała w Olbrachcicach. Pochodził z niej Paweł (1843-1911), członek Towarzystwa Ewangelickiej Oświaty Ludowej. Jego syn i imiennik w 1902 roku poślubił Justynę Cholewę z Mistrzowic, a na ich weselu zebrano składkę na budowę kościoła ewangelickiego w Bobrku.

### Śmierć 22-letniego robotnika

Borutowie zaliczali się do „chłopskiej arystokracji”, ale zdarzały się w rodzie biedniejsze gałęzie. W 1890 roku w spisie mieszkańców Frydku pojawia się służąca Anna Boruta (ur. 1867), ewangeliczka

z Żukowa Górnego. W 1906 roku „Robotnik Śląski” opisał smutną historię Franciszka Boruty, 22-letniego robotnika z Trzyńca. Chłopak „ciężko zachorował na zapalenie trzew”. Jego ojciec pobiegł po pomoc do doktora Hlawacza, lekarza kasy brackiej. Od jego parobka dowiedział się, że lekarz jest w domu. Drzwi otworzyła żona, która zapytała: „Czy chory jest z huty, czy z prowincji?”. Stary Boruta odparł: „Z huty”, na co Hlawacza odpowiedziała: „Mój mąż nie ma dziś służby, zresztą nie ma go w domu”. Ojciec chorego pobiegł do drugiego lekarza kasy brackiej, Hnatyszaka, który wzbraniał się pójść do młodego Boruty, uważając go za pacjenta swojego kolegi. Kiedy wreszcie zgodził się i zbadał Franciszka Borutę, stwierdził, że na pomoc jest już za późno. 22-latek zmarł 6 listopada „po kilku dniach najstraszniejszych boleści”.

Korespondent „Robotnika Śląskiego” stwierdził, że prawdopodobnie „operacja przedsięwzięta na czas byłaby uratowała życie młodego człowieka, który był jedyną podporą dla starego ojca”.

jawia się także muzyka elektroakustyczna. Jest autorem książek z zakresu teorii i filozofii muzyki.

W latach 90. Berger zyskiwał coraz większy rozgłos w Polsce. Jego utwory wykonywano w wielu polskich miastach, jego dzieła wydano na płytach. W 2006 roku został odznaczony Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, w 2011 roku – Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Informację o śmierci Bergera zamieściły wszystkie znaczące słowackie media. (dc)



POLSKI BIZNES (93)

## Kiedy praca jest jednocześnie pasją

Ewa Lindnerowa kończy kolejny rok za ladą sklepową. – Dla nas był on bardzo specyficzny, choć z drugiej strony zmotywował nas do dalszego rozwoju – mówi właścicielka sklepu spożywczego w Suchej Górnej.

Kiedy w marcu dotarła do RC pandemia koronawirusa, politycy i media podkreślali niemal na każdym kroku zaangażowanie lekarzy i pielęgniarzek, pracowników socjalnych, policjantów i strażaków jako osób walczących na pierwszej linii frontu. Na temat sprzedawczyń sklepów spożywczych nie padło praktycznie ani słowo, chociaż w ich przypadku bezpieczny home office nie wchodził w grę i musiały trwać na posterunku. – Na początku wszystkie trzy bałyśmy się wirusa – czy to ze względu na rodzinę, czy własne dolegliwości zdrowotne. A pracy było więcej niż zwykle. Kiedy po początkowej hysterii półki w supermarketach opustoszały, ludzie przychodzili do nas. Poza tym wiele osób w obawie przed większym ryzykiem zakażenia się w dużych sklepach wolało zrobić zakupy w mniejszym sklepiku, do którego jednocześnie mogą wejść tylko dwie osoby – wspomina doświadczenia z wiosny pani Ewa.

W parze z napływem klientów szły jednak dodatkowe troski. Trzeba było zaopatrzyć się w maseczki, rękawiczki, środki do dezynfekcji, zainstalować szybę z plastycznego szkła, która będzie chronić przed zarazkami. – Początkowo, kiedy nie obowiązywało jeszcze zasłanianie nosa i ust, a my staliśmy się za ladą w maseczkach, niektórzy drwili z nas. My jednak doskonale zdawałyśmy sobie sprawę z tego, że wystarczy, kiedy jedna się zarazi, i wtedy będziemy musiały zamknąć cały sklep. Do tego nie mogłyśmy dopuścić – przekonuje moja rozmówczyni. Na razie nie było takiej sytuacji. Nawet szczęśliwie ominęła jej kwarantanna, choć czasem niewiele brakowało.

Z biegiem czasu do przeciwepidemicznych rozporządzeń rządowych przyzwyczaiły się zarówno ekspedientki, jak i klienci. Ewa Lindnerowa chwali ich za zdyscyplinowanie i wyrozumiałość wobec panujących w sklepie zasad sanitarnych, które nie od razu zostaną zniesione. – Jako prywatny przedsiębiorca

nie mogę narzekać, bo ten rok z covidem w roli głównej przyniósł nam dochody większe niż kiedykolwiek. Był to trudny okres, dla tego rodzaju biznesu jednak pomyślny – podsumowuje.

Sklep spożywczy w centrum Suchej Górnej moja rozmówczyni prowadzi od siedmiu lat. – Jestem z zawodu sprzedawczynią i pracowałam tutaj, gdy sklep należał do parstwa Żerdików. Kiedy postanowili zamknąć ten interes, miałam dwie możliwości – zarejestrować się w urzędzie pracy albo przejąć sklep. Wybrałam drugą opcję. Wzięłam pożyczkę, kupiłam towar oraz wyposażenie i zaczęłam działać – opowiada. Jak przyznaje, czasem wydawało się jej, że jest u kresu sił i wtedy zastanawiała się, czy było warto wchodzić w ten biznes. Dobrze wie, że było, bo kocha swoją pracę i tak naprawdę innej sobie nie wyobraża. – Mnie sprzedawanie pociągało od dzieciństwa. Pamiętam, jak w czasie wakacji przyjeżdżałam do cioci, która w Polsce miała mały kiosk. Byłam szczęśliwa, kiedy mogłam jej pomagać. To we mnie pozostało. Ta praca to równocześnie moje hobby – przekonuje. Co ceni w niej najbardziej? Zgrany zespół, który tworzy z dwiema koleżankami-ekspedientkami, bez których – jak podkreśla – sama niczego by nie osiągnęła, a także relacje z ludźmi. – Naszych stałych



• **Helena Funiokowa, Ewa Lindnerowa i Tania Molendowa tworzą zgraną ekipę. Fot. BEATA SCHÖNWALD**

klietów traktujemy jak rodzinę. Wiemy o ich smutkach i radościach. Obserwujemy, jak ich dzieci rosną na naszych na oczach. Staramy się zaspokajać ich potrzeby, na ile starcza nam sił – stwierdza właścicielka sklepu.

Ostatnio poczyniła w tym kierunku kilka ważnych kroków, poszerzając asortyment w pieczywo, które co czwartek dostarcza dostawca z Trzyńca. Natomiast od połowy grudnia w sklepie Ewy Lindnerowej można nabyć również lekarstwa dostępne bez recepty. W sytuacji, gdy w Suchej Górnej nie ma apteki, to duże ułatwienie. Aby móc oferować lekarstwa, wszystkie trzy panie musiały przejść szkolenie i zdobyć certyfikat. Ale cóż to takiego, kiedy zadowolenie klienta stawia się na pierwszym miejscu? (sch)

GROSZ DO GROSZA



Henryka Bittmar

## Ciężkie czasy dla branży gastronomicznej

Restauracje, kawiarnie i inne lokale gastronomiczne znowu opustoszały. Już po raz trzeci od początku pandemii. Właściciele i pracownicy nie kryją obaw. Lenka, zatrudniona w jednej z ostrawskich restauracji, jest pewna, że nie już nie będzie takie jak dawniej. – Jesienny lockdown dał się nam mocno we znaki. Przeczekaliśmy go dosłownie resztkami sił. Wiosną zresztą nie było łatwiej, musiałyśmy zarejestrować się w urzędzie pracy. Co będzie teraz, nikt nie wie – mówi z rezygnacją w głosie. Chciałaby wierzyć, że firma uda się uratować. – Te wszystkie obietnice rządu, te kolejne pakiety pomocowe pięknie wyglądają na papierze. Ale później zawsze się okazuje, że skorzystali z nich tylko niektórzy – twierdzi. Nie rozumie też, dlaczego zamykane są restauracje, skoro w tym samym czasie tysiące ludzi przeżywa się przez hipermarkety. – Ograniczyliśmy w naszej restauracji liczbę stoli-

ków, dbaliśmy o higienę i dystans gości, nosiliśmy maseczki. Nasi goście zawsze byli bardzo zdyscyplinowani, bez gadania stosowali się do wszystkich zaleceń. Wszystko na nic – mówi z goryczą.

### Dopłaty, bonusy, ulgi

Rząd na czele z premierem Andrejem Babišem zapowiada, że na pomoc dla branży gastronomicznej zostanie w najbliższym czasie z budżetu wypłaconych ok. 2,5 mld koron. Właściciele lokali gastronomicznych mogą liczyć na stu procentową dopłatę do kosztów wynajmu przez okres trzech miesięcy, a także na dopłaty do wynagrodzeń dla personelu i składki ubezpieczenia. Zapowiedziano też dodatkowe bonusy, które będą wypłacane według liczby pracowników. Bonusy mają wynosić 400 koron na osobę i dzień. W praktyce oznacza to, że restauracja zatrudniająca 10-osobowy personel może otrzymać dziennie

4000 koron (120 tys. koron miesięcznie). Zdaniem wicepremiera Karla Havlíčka, dzięki tym środkom łatwiej będzie restauratorom opłacać ewentualne leasingi czy media. Restauratorów takie rozwiązanie nieuzupełnia jednak zadowala. Argumentują, że koszty, które muszą ponieść bez względu na pandemię czy jej brak, to nie tylko wynagrodzenia, najem czy leasingi. Przedstawiciele branży gastronomicznej chcieliby takich rekompensat, które stanowiłyby równowartość co najmniej 70 proc. utargu osiąganego w analogicznym okresie ubiegłego roku. Rząd na takie rozwiązanie jednak się nie zdecydował, w odróżnieniu chociażby od Niemiec czy Austrii. Budżet, zdaniem polityków, tak dużego obciążenia nie byłby w stanie wytrzymać. Faktem jednak pozostaje, że wszystkie czeskie pakiety pomocowe zaadresowane do branży gastronomicznej razem wzięte – m.in. program Antywi-

rus, COVID-najem czy bonusy na pracownika – stanowią nie więcej, jak 30-40 proc. obrotów przeciętnej firmy gastronomicznej. W porównaniu do dotacji przyznawanych w Niemczech czy Austrii, to zaledwie połowa. Warto też dodać, że zamrożenie gastronomii to także ogromny kłopot dla firm, które z tą branżą blisko współpracują, a więc głównie dla producentów i dostawców żywności.

### Niemcy płacą więcej

Nasi zachodni sąsiedzi na pomoc dla branży gastronomicznej, która na skutek pandemii także znalazła się w ogromnych kłopotach, przeznaczają o wiele więcej pieniędzy. Firmy, które zatrudniają do 50 pracowników i osoby samozatrudnione otrzymują tam rekompensatę mogącą pokryć nawet 75 proc. strat poniesionych wskutek pandemii. Punktem odniesienia są dochody uzyskiwane w analogicznym okresie roku minionego.

Na pomoc dla firm zagrożonych bankrutem niemiecki rząd przeznaczył 50 mld euro. Mają to być dotacje i nieoprocentowane pożyczki. Firmy, także gastronomiczne, zatrudniające do pięciu pracowników mogą starać się o 9 tys. euro dotacji, a zatrudniające do 10 pracowników – 15 tys. euro. W niemieckim budżecie zaplanowano też 33,5 mld euro na ulgi podatkowe dla wszystkich małych przedsiębiorstw.

O takich rekompensatach nasi przedsiębiorcy i osoby prowadzące własną działalność gospodarczą mogą tylko pomarzyć. Jak wynika z najnowszych danych statystycznych, w wyniku pierwszego wiosennego lockdownu zbankrutowało ok. 10 proc. lokali gastronomicznych. Pesymiści prognozują, że teraz ich los może podzielić kolejnych 20-30 proc. Należy więc ufać, że te ponure przewidywania tym razem się nie sprawdzą. ▲

### Kwestionariusz firmowy

**Rok założenia:** 2013

**Branża:** handlowo-spożywcza

**Liczba pracowników:** 3

**Kontakt:**

Ewa Lindnerowa,

Terlická 10/973, 735 35 Sucha Górna

Tel. 774 915 548

# Nowy Rok w starej cieszyńskiej prasie

Przeglądanie noworocznych numerów starych gazet z Księstwa Cieszyńskiego przypomina oglądanie filmu z wesela po rozwodzie – znamy ciąg dalszy i wiemy, że nie będzie szczęśliwego zakończenia.

Michael Morys-Twarowski

Często pierwszy numer zawierał – obok tradycyjnych apelów o zakup prenumeraty – prognozy na nadchodzący rok. Większość z nich to w sumie nic ciekawego. Ot, redaktorzy z Cieszyna, Nawisia czy Frysztatu chcieli się podzielić się swoimi refleksjami o wielkim świecie. Jeżeli warto nad czymś się pochylić, to nad tekstami publikowanymi u progu „wielkich lat” w historii Śląska Cieszyńskiego i historii świata. Trochę trafionych przewidywań, sporo naiwności, że będzie lepiej, a także lekcja pokory dla tych, którzy z przekonaniem mówią, jak w najbliższym czasie zmieni się otaczająca nas rzeczywistość.



• Pierwsze wydanie redagowanego we Frysztacie „Głosu Ludu Śląskiego” z 1904 roku. Fot. ARC

## Rok 1918

W 1918 roku nie sposób było uciec od tematu wojny światowej (jeszcze nie wiedzieli, że to dopiero pierwsza). „Poseł Ewangelicki” życzył sobie i czytelnikom „oby się w tym roku skończyła” i życzeniu temu stało się zadość. Autor noworocznego artykułu dodawał, że „To jest wielka nadzieja nasza – że z wielkiego przelewu krwi tej wojny narodzi się nowy świat, świat sprawiedliwości, braterstwa i pokoju”. Bardzo konkretny był tekst w pierwszym numerze „Dziennika Cieszyńskiego”. Wojna wojna, ale co potem? Redakcja wyśleszczyła apel do wszystkich Polaków ze Śląska Cieszyńskiego: „Zróbmy dokładny obrachunek pracy, która nas czeka i dostosujemy do niej napięcie naszych sił. Instytucje nasza, organizacje polityczne i inne, prasa i każdy z nas poszczególnie, wszyscy co przed sobą porachujemy się z sobą samymi. Wiemy wszyscy, że czas nagli, że najbliższe miesiące postawić nas mogą przed decydującym zadaniem: stanowienie o własnym przyszłym losie. Wiemy też, jak zadanie to, zgodnie z naszymi uczuciami i przekonaniami, wypaść powinno (...). Zorganizujemy wszystkie roz-

proszone chęci, zużytkujemy je jak najwydatniej, łączmy się wszyscy dla wspólnego świętego celu. Apel zaś ten zwracamy przede wszystkim do naszych stronnictw politycznych. Wspólna ich praca, kierowana przez organizację międzypartijną (narodową radę czy komitet – o nazwę mniejsza), dokona z pewnością tego, czemu rozproszone sily mogą nie podolać, a co stanowi cel jednak przez wszystkich Polaków Śląskich umiłowany i upragniony”. Pod wieloma względami ziściły się te przepowiednie „Dziennika Cieszyńskiego”, zwłaszcza pomysł z „narodową radą”. Tak więc o ile Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego powstała jesienią 1918 roku, to jej koncepcja w zarysach istniała już najpóźniej w grudniu 1917 roku. Trzeba też pamiętać, że dziennikarstwo ze Śląska Cieszyńskiego o wielu rzeczach nie mogli pisać wprost ze względu na austriacką cenzurę.

## Rok 1919

Przełom 1918 i 1919 roku to czas wielkich zmian. Właśnie rozleciała się Monarchia Austro-Węgierska,

w większej części naszego regionu władzę przejęła Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego. Jednak odczuwano niepokój, że Czesi spróbują przesunąć granicę na północ i na wschód. W pierwszym numerze z 1919 roku „Gwiżdżka Cieszyński” pisał: „Zwrócić jednak należy uwagę na to, że polski Śląsk Cieszyński, choćby go chwiliowo pod jakimkolwiek pretekstem przemocą próbowali zająć, będzie się bronił zwycięsko i uporczywie przeciw zakusom czeskim; mogłoby to przynieść do niesłychanie gwałtownej i krwawej walki, bo ludność polska na Śląsku absolutnie nie chce należeć pod jarzmo obce i gotowa użyć wszystkich środków, by do okupacji, choćby przejściowej, nie dopuścić”. Koniec końców do okupacji dopuszczono. Nie spełniły się też nadzieje pokładane w Pradze: „Nowa Republika Czeska zapewne też będzie patrzyła trzeźwo w przyszłość i nie będzie chciała wykorzystać obecnego chwiloowego zamętu, aby się sprowadził socjalistyczny rząd warszawski, gdyż rabunek i grabież

polskiej ziemi i polskiej ludności musiałby zatruć na zawsze wzajemne stosunki między państwami Polski i Czech”. Rok 1920 W „Dzienniku Cieszyńskim” z 1 stycznia 1920 roku ukazał się tekst redaktora Władysława Zabawskiego, który zapowiadał: „Znajdujemy się znowu w punkcie zwrotnym u progu Roku Nowego, roku 1920. W rzeczywistości nie jest to żaden punkt zwrotny, w wyobraźni naszej by przysięgamy jednak znaczenie to przejściu z jednego roku w rok drugi”. Co do zasady konstatacja słuszna, ale rok 1920 okazał się przełomowym w dziejach Śląska Cieszyńskiego. Zabawski, kreśląc prognozy polityczne na najbliższy czas, kazał zapomnieć o umowie z 5 listopada 1918 roku, która została zlekceważona przez Czechów. „Dziś powinniśmy i musimy stanąć na gruncie niepodzielności Śląska!” – apelował. O tyle ważna sprawa, że w dzisiejszej publicystyce kreuje się Józefa Koźdonia, lidera pronie-

mieckich „ślazakowców”, jako ostatniego sprawiedliwego, który nie chciał podziału Śląska Cieszyńskiego. A tak nie było.

## Rok 1938

„Koniunktura zbrojeniowa kończy się zawsze wojną, armaty chcą żeru, kapitał włożony w zbrojenia nie próżnuje. Najgorsze to, że narody nawet spokojne zaczynają ogarniać psychoza zbrojeń (Skandynawia – Szwajcaria)” – trafnie diagnozował sytuację międzynarodową „Głos Stanu Średniego”.

## Rok 1939

„Robotnik Śląski” zapewniał: „Ludność polska Śląska rok 1938 wspominać będzie zawsze jako rok wielkiego triumfu narodowego. Stało się zadość sprawiedliwości, pogwałconej przed 18 laty, kiedy to ziemię naszą, wbrew woli jej ludu, oderwano od Macierzy”. Z dużym niepokojem patrzono na nadchodzący rok 1939. „Jaki będzie rok przyszły? Nikt na to pytanie odpowiedzieć nie potrafi. Rok stary pozostawił otwartych wiele zagadnień międzynarodowych, powstały nowe źródła niepokojów, sprzeczności między państwami i narodami nie zwiastują nowego rokowi dni spokojnych”.

Węcej optymizmu wykazywała „Gwiżdżka Cieszyńska”. „Rok 1939 – to nie tylko rok nowy, ale nowy cykl w życiu Polski. Po 20 latach niepodległości należy sobie zdać sprawę ze zdobytych i straci, aby się uzbroić do życia na nowy okres (...). Gdy więc ogarniemy okiem bezstronnym wibracje duchowe ludzkości całej a w szczególności narodu naszego, wstępujemy w progi nowego 1939 roku z przekonaniem, że choć miejscami pokrywają jeszcze ziemię potworne cienie zła, zakres jednak dobra stale będzie wzrastał i że zabierając się do pracy będziemy mogli powiedzieć: warto żyć i zmagać się, bo oto, pomimo wszystko, w ogólnym rozrachunku życia, jasnie dla ludzkości jutrzienka lepszej przyszłości”.

Barbara Glac

# Kwesta Trzech Króli – osobiście czy wirtualnie?

Caritas RC przygotowuje się do kolejnej Kwesty Trzech Króli. Według wczorajszych informacji kwesta będzie miała charakter on-line. Jej termin został przedłużony, potrwa od 1 do 24 stycznia przyszłego roku.

Danuta Chlup

• W styczniu br. Kwesta Trzech Króli miała jeszcze klasyczny przebieg. Fot. FB/Charita Cesky Tesin



Z względu na obowiązujący obecnie piąty stopień w systemie przeciwepidemicznym PES postanowiliśmy, że kwesta będzie się odbywała tylko wirtualnie. Koordynatorzy zbiórki – osoby dorosłe, ubrane po cywilnemu, bez strojów Trzech Króli, mogą jedynie wrzucać do skrzynek ulotki o zbiorce oraz pisać kredą na drzwi błogosławieństwo Trzech Króli. Nie powinno dochodzić do osobistych kontaktów z darczyńcami – powiedział „Głosowi” Jan Oulík, rzecznik prasowy Caritasu RC. Dodał, że jeżeli zagrożenie epidemiczne spadnie co najmniej do czwartego stopnia, tradycyjne kłódownie będzie możliwe. – Ale wszystko będzie zależało od sytuacji w poszczególnych regionach oraz od decyzji regionalnych organizacji Caritasu. Zdrowie kłódowników oraz darczyńców jest sprawą pierwszorzędą – podkreślił.

Organizatorzy zbiórki w naszym regionie są przygotowani do ewentualnej klasycznej kwesty, oczywiście z dotrzymaniem zasad sanitarnych ustalonych przez centralę Caritasu – takich jak obowiązkowe maseczki, dezynfekowanie rąk, odstępstwa od odwiedzanych osób. – Już od jesieni przygotowaliśmy się do kwesty tak, jakby miała się normalnie odbyć. Zapieczętowaliśmy w urzędach gmin skarbonki – w sumie ok. 170, zwróciliśmy się do lokalnych koordynatorów z pytaniem, czy wezmą w kwestię udział – powiedziała „Głosowi” Alina Humel, koordynatorka KTK w Caritasie Czeski Cieszyn, który obejmuje swoim zasięgiem także Karwinę, Hawierzów i okolice miejscowości.

Wiadomo już, że kłódowników będzie mniej. Organizatorzy starają się umieścić skarbonki w urzędach gmin (tam, gdzie spotka się to z przychylnością władz) oraz w kościołach. Również trzyniecki Caritas jest gotowy do przeprowadzenia klasycznej kwesty, jeżeli sytuacja to umożliwi. Kłódownicy otrzymają od Caritasu maseczki i dezynfekcję. – Datki będzie można wrzucać tak-

że do skarbonki umieszczonej w siedzibie naszego Caritasu, mamy również poświęcone kredy, które możemy rozdać chętnym, aby sami zapisali na drzwiach symboliczne błogosławieństwo – powiedziała dyrektorka organizacji, Monika Byrtusowa. Wirtualna postać kwesty będzie w tym roku jej najważniejszą formą, a jeżeli przez cały czas trwania KTK będzie obowiązywał piąty sto-

pień PES, formą jedyną. Na stronie www.trikralovasbirka.cz znajduje się wirtualna skarbonka, za pomocą której darczyńcy mogą dokonywać wpłat, wybierając regionalny Caritas, który zamierza wesprzeć. Można także dokonać klasycznej przelewu na rachunek kwesty. Nowością jest mobilna płatność za pomocą kodu QR. Szczegółowe informacje o możliwościach przekazania darów znajdują się na

wspomnianej stronie internetowej oraz na stronach poszczególnych organizacji Caritasu. Datki zebrane w ramach Kwesty Trzech Króli Caritas wykorzystuje przede wszystkim na remonty i modernizację placówek dla seniorów, osób niepełnosprawnych, matek z dziećmi w trudnej sytuacji, osób ubogich oraz na wprowadzanie nowych i ulepszanie dotychczasowych form pomocy.

# Orkiestra Jurka Owsiaka zagra 31 stycznia

29. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, planowany pierwotnie na 10 stycznia, został przeniesiony na 31 stycznia. Poinformował o tym szef Fundacji WOŚP, Jerzy Owsiak. Decyzja została podjęta w związku z obostrzeniami epidemicznymi wprowadzonymi przez polski rząd. Od 28 grudnia do 17 stycznia polski rząd wprowadził w kraju „kwadrantarną narodową”. Zamknięte są m.in. hotele i stoki narciarskie, a w sylwestra wprowadzono restrykcje w przemieszczaniu się. Utrzymane zostały ponadto dotychczasowe ograniczenia. – Fundacja Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy była gotowa, by 10 stycznia po raz 29. grać nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Powstały 1362 sztaby. Mimo pandemii, bardzo, bardzo wiele osób chciało z nami grać. Pojednaliśmy mnóstwo różnych przeciwności, aby zorganizować sztaby

i nadal jesteśmy gotowi. Jesteśmy w blokach startowych, aby zagrać i zbierać pieniądze, aby ratować zdrowie i życie Polaków – mówił w opublikowanym wideo Jerzy Owsiak. – Chciałbym jednak zakomunikować, że zmieniliśmy datę naszego Finału. Będziemy grali 31 stycznia. Jesteśmy tak skonstruowani, że bierzemy wszystkie takie przeciwności na klatę i natychmiast szukamy dobrych rozwiązań – dodał. Zdaniem szefa WOŚP Polacy, tak jak mieszkańcy innych krajów, muszą wziąć na siebie wszystkie restrykcje, które są związane z codziennym życiem. – Ja, Jurek Owsiak, bardzo dobrze je rozumiem. Ale ostatniego dnia stycznia 2021 roku będziemy znowu razem. Zrobimy wszystko, aby hasło wygramy było tym hasłem, które jednoczy nas wszystkich – zaapelował.

Zapewnił przy tym, że mimo zmiany daty 29. Finału przygotowania do orkiestrowego grania nie zwalniali tempa. Sztaby wciąż organizują atrakcje w swoich miastach, a Fundacja WOŚP rozesłała już 1500 paczek z finałowymi puszkami. Orkiestrowe gadzety dotarły m.in. do Republiki Czeskiej. – Hej, hej! Dostaliśmy nowe super fanty na nasze aukcje i licytację. Podpisane osobiście przez Jurka – poinformowali na swym facebookowym profilu przedstawiciele sztabu WOŚP, jaki w listopadzie zawiązała się Przy Stowarzyszeniu Rodziców i Przystajoci Polskiej Szkoły w Pradze. 31 stycznia Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagra również na Śląsku Cieszyńskim. Jej sztaby zawiązały się m.in. w Cieszyźnie, Zembrzydowicach, Ustroniu, Skoczowie czy Wiśle. Pieniądze zebrane w ramach styczniowej,



• Paczki z gadzetami Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy dotarły już m.in. do Pragi. Fot. ARC prasiejskiego sztabu WOŚP

charytatywnej zbiórki zostaną zaś przekazane na wsparcie polskiej laryngologii, otolaryngologii oraz diagnostyki głowy. (wik)

# Styczniowa » Jutrzenka «

Pewne powiedzenie mówi, że „Dzieci i ryby głosu nie mają”. Ale w „Jutrzence” dzieci zawsze mają głos, a i rybom tym razem się udało. Nasza ilustratorka, Barbara Kowalczyk, właśnie rybkom poświęciła bowiem okładkę. Patrzą one w stronę słońca, z nadzieją na lepsze czasy. Tak jak i my wszyscy – na początku nowego roku kalendarzowego – z nadzieją w przyszłość spoglądamy. Czynimy różne postanowienia, zobowiązujemy się do rzetelnej nauki, codziennej gimnastyki itp. Z realizacją jednak różnie bywa.

Jakiegolwiek wasze postanowienia będą, życzymy wytrwałości i zapału do ich spełnienia! Nowy rok, nowy kalendarz. W rubryce „Czy wiesz, że...” kilka informacji na temat spisu dni całego roku. Powtórzcie miesiące i liczbę dni w każdym z nich. Zimowo wokół nas, zimowe zabawy zrobiły się jak najbardziej aktualne. Łyżwy założyli Jutrzenka i jej koleżdy. Dziewczynka miała zamiar kręcić piruety, bo bardzo podoba jej się łyżwiarstwo figurowe, ale Bartek przekonał ją, że nawet dziewczynki grają

w hokeja! Zwierząt z historyjki obrazkowej zjeżdżają z góry na sankach, zaś Gryzelda wpychała papierami wielki foliowy worek i... Nie moge zdradzić, co dalej się wydarzyło. Przeczytajcie na str. 61 Pamiętajcie, że ruch na świeżym powietrzu hartuje! „Dobre maniere” podpowiadała, jak używać – zgodnie z zasadami dobrego zachowania – gum do żucia, zaś „Czytanie ze zrozumieniem” jest zabawą w wykreślanie niepotrzebnych wyrazów. Pamiętajmy o Dniu Babci i Dniu Dziadka. Nie zapomnieli-

śmy o rozpoczynającym się karnawale i zabawach tanecznych. Wewnątrz numeru znajdziecie też zabawy matematyczne, logiczne, rysunkowe, rebusy, zagadki. W kąciku „Zręczne ręce” tym razem, krok po kroku, opis sklejania dekoracji – śnieżynki z papierowych torebek. Z torby listonosza wybraliśmy list od przedszkolaków z Lesznej Dolnej. Ich wesołe buzie znajdują się na zdjęciu w Galerii Jutrzenki. Uwaga! Ogłaszamy kolejny konkurs – Konkurs Fotograficzny

NA POSIÓNKU PISANE /37/



Michol

## Kolyndowani

**Idym już z kolyndóm na tyn Rok Nowy. Coby był ón szczynśliwy i zdrowy! Kolynda!**

**Coby sie wóm w chalpie i w polu darziło, uszyczo sie mnożyło i dobra wóm przibyło. Kolynda!**

**W każdym kóntku po cielóntku... Kolynda!**

**...a w każdym lóžku po maluszku. Kolynda!**

**Cobyście mieli szumne zymnioki, ni jako latoš, taki boroki. Kolynda!**

**A kapusta, coby też piekno byla**

**i dobrze sie potym w becze zkišila. Kolynda!**

**A żeście na jesyni nie sioli pszynice, to niech jóm, kiej trzeba, lacno kupicie. Kolynda!**

**Coby sie wóm pszczoły wiela nie roily a kury sie za dwa dni przepiyrzily. Kolynda!**

**Coby wilki weganami sie staly, w lesie siedzialy i žodnych owiec już nie žraly. Kolynda!**

**Coby wóm praczki praly, bormaszynki borowaly, pómpy pómpowaly, hoblówki hoblowaly,**

**miksery miksowaly, sónki aji do kopca same ježdily a trómbry coby wóm piykly i při pieczyniu nie trómbily. Kolynda!**

**Byście mieli wszyczo, czego wóm trzeba, radość w sercu a na stole skibke chleba. Kolynda!**

**Coby na świecie nie bylo już biydy, Skóńczyly sie wojny aji COVIDy. Kolynda!**

**Coby w studniach nie chybiało wody a w chalpach – miłości i zgody. Kolynda!**

**Byście dlógo i szczynśliwie żyli**

**a jakbyście już przeca jyny kiedy umrzili, to cobyście w swoji ostatnij chwili, radzi i dumni z tego byli, czym żeście swój żywot wypelnili. Kolynda!**

**Mieli potym kupa ludzi na pogrzebie a zaraz po nim już siedzieli w niebie. Kolynda!**

**A teraz w izbie při oknie siodejcie, jako je świat piekny sie podziwejcie i Głos, baji aji nagłos, se pocytejcie. Kolynda!**

**Niech wóm w tym wszystkim bogoslavi Świtynty Jón, a na kóniec Pón Bóg sóm. To Bóg dej!**



DEKA-GRA-MERON UŚMIECHÓW

## Dziennik pandemiczny

### Dzień pierwszy – Opowieść ósma

#### Niewidzialny Will

Było jeszcze ciemno, gdy pracownicy działu owoców i warzyw krzątały się przy stoisku z promocjami w Coventry Market. Sieć skrupulatnie przygotowała nowe miski. To taka miejscowa tradycja. Raz w tygodniu szef działu z owocami wydawał rozporządzenie, by wszystkie produkty pakować do czystych misek. Plastikowe naczynia układano na ogromnym stole, a raczej na kilku stołach udekorowanych zielonym płótnem. W ten sposób na samym środku sklepu pojawiała się gigantyczna wyspa, taki przyłudek nadziei na porcję zdrowych warzyw i owoców.

Petentów przyciąga przede wszystkim atrakcyjna cena, gdyż jedną miskę, bez względu na to, co w niej jest, można kupić za jednego funta. To nie dużo, biorąc pod uwagę, iż stoisko oferuje towary dosłownie z całego świata. W jednej misce może być sześć bananów lub pięć papryk. Pół kilo winogron lub dziesięć cytryn. Kilogram sliwek wiegerek lub soczysty arbuz.

Piękna Ermína, która cztery lata temu przybyła do Coventry z Bałkanów, marzyła o polskich truskawkach. Przychodziła codziennie. Czekala w dzielnicy Croft Road tuż obok parkingu samochodowego kilkadziesiąt minut przed otwarciem galerii, by nie przegapić dostawy słodkich owoców. Pojechaliw Johnie, urodzony w Coventry, miał chrapkę na tanie kolby kukurydzy. Czekał po drugiej stronie i obserwował dostawców. Znal ciężarówkę, a nawet twarze kierowców. Doskonale wiedział, kto wozi owoce krajo-

we, a kto jedzie prosto z lotniska. Airport znajdował się na południowych obrzeżach miasta. Dobry obserwator z łatwością był w stanie określić kierunek trasy samochodów dostawczych. Gdy docierały do centrum miasta drogą A4114, było wiadomo, że przyjeżdżają z lotniska. Szlachecki Harold, aktor pochodzący z Londynu, był dziwny. Ubrany schludnie i czysto kupował wyłącznie te miski, w których znajdowało się najwięcej owoców. By osiągnąć cel, potrafił przeliczyć wszystkie kulki porzeczek. Harold był w stanie spędzić w sklepie sześć, a nawet siedem godzin, by mieć pewność, że jego miska jest najbardziej ekonomiczna. Generalnie chodziło o to, że po przeliczeniu ceny w stosunku do objętości miski jedna porzeczka była prawie za darmo. Dhugonoga Keira spędzała czas na wyprzedających. Wstąpiła do działu z owocami w poszukiwaniu świeżych soków, natomiast Peg nie miała nic do roboty. Marnotrawna Peg traktowała centrum handlowe niczym ogromne skrzyżowanie miejskich ulic. Była uzależniona od bicia w centrum uwagi. Stąd jej obecność w tym miejscu akurat dziś, gdy wszyscy zmiierzali w kierunku zielonej wyspy.

Will nigdy nie planował zakupów. Uważał bowiem, że planowanie czegokolwiek w życiu nie ma sensu. Śledząc na przykład prognozę pogody często wychodził z domu z parasolem, po czym okazywało się, że zapowiadany deszcz zniknął gdzieś nad Morzem Północnym. Zakładając lekki T-shirt wracał do domu kompletnie przemoczony, gdyż żadna ze sta-



FOL. NORBERT DĄBKOWSKI

cji radiowych nie wspomniata o nadchodzącej ulewie. Will był pragmatycznym typem, ale w zachowaniu przypominał raczej niedużego, który nie dbał zbyt o wygląd. Dla mieszkańców tego niewielkiego miasta Will był anonimowym i niewidzialnym gościem, który chodził własnymi ścieżkami. Nie grał w golfa w miejscowym klubie, omijał War Memorial Park, ale w Muzeum Muzyki znał każdy kąt. Dawniej był zatrudniony w Szpitalu Uniwersyteckim, ale po kilku latach pracy na parking postanowił zrezygnować. W zeszłym tygodniu otrzymał posadę stróża porządku w dziale owoców i warzyw w Coventry Market. Dbał o bezpieczeństwo klientów. Uzupełniał puste miski. Podnosił z podłogi zdeaptane liście kapusty. Żadna owocowa zgłizna nie umknęła uważnym oczom Willa. Był odpowiednią osobą na odpowiednim miejscu. Nic dziwnego, że kierownik wyrażał się o nim w samych superlatywach. Na dodatek niewidzialny Will nie prosił o podwyżkę. Taki pracownik to skarb. W dzisiejszych nie-

Bo Co

pre-teksty i kon-teksty /146/

## Co (z tego wszystkiego) będzie?



Krzysztof Łęcki

I Na samym początku pandemii, bo bodaj już w marcu 2020, wspominałem w jednym z felietonów o powieści Dana Browna „Inferno”. Przy okazji poleciłem niezwykle udaną moim zdaniem ekranizację tego dzieła w reżyserii Rona Howarda z Tomem Hanksem w roli profesora Roberta Langdona. Langdon to uniwersytecki znawca symboli, który musi, jak mu się to w powieściach Browna nagminnie zdarza, ratować świat. W „Inferno” ratuje ziemski glob przed śmiertelnym wirusem, którym szalony naukowiec Bertrand Zobrist zaraził całe ludzkość. W powieści Browna interesujące zdały mi się wówczas dwa wątki, które powstały w głowie Zobrista – strach przed przeludnieniem i lekarstwo na nie, jakim miał stać się wirus eliminujący znaczną część populacji. Langdon po wielu krew mrozących w żyłach przygodach zapobiega tragedii, wirus zostaje unieszkodliwiony. Dzisiaj chciałbym zwrócić uwagę na zupełnie inny wątek. Mianowicie na wyrzuty, które czyni Zobrist ludziom – dlaczego nie umieją spojrzeć na świat, na ludzką historię szerzej? Dlaczego np. w dżumie, „czarnej śmierci”, która w XIV wieku zmniejszyła liczbę ludności Starego Kontynentu może nawet o więcej niż połowę, skłonni są widzieć tylko i wyłącznie nieszczęście? Była to zaraza, przyznaje Zobrist, ale dała ona szansę początek Renesansowi i Reformacji. Tak więc osta-

teczny rachunek jest, jego zdaniem, całkiem niezły. I jeszcze jedno – cieszy się Zobrist, że ma po swojej stronie odważną, niezwykle inteligentną, zakochaną w nim bez pamięci dziewczynę, Sięnę. „Ważne, żebym wiedział, że nie jestem sam” – mówi jej Zobrist. Tak, tak – to w każdym czasie ważne zawołanie – „nigdy nie pójdziesz sam”. „You never walk alone” śpiewają kibice Liverpoolu. I nie tylko oni. Mniejsza o to. Idzie o prognozę Zobrista – czy dzisiaj ze śmiertelnej dla wielu zarazy może narodzić się coś dobrego? Nowy Renesans? Nowa Reformacja? Jakie postawić można prognozy pod koniec trudnego roku 2020? No cóż, nie umiem odpowiedzieć na te pytania. Pozostawiam je więc otwarte. Zamiat tego zajmę się prognozami na nieco skromniejszą skalę.

II

Będzie o Królu. Nie o zbliżającym się święcie Trzech Króli czy jego bardziej nowoczesnej wersji – święcie sześciu króli (jak chciał wspomniany dziś – nie bez powodu polityk Ryszard Petru). Idzie o prognozy Marcina Króla, profesora filozofii, którego artykuł „Polska w przyszłości. Prognozy i prorocтва” („Newsweek” 51-52/2019) czytałem dokładnie przed rokiem, pod koniec grudnia 2019. Jakimś trafem zachował się ten numer w moim szpargałach. I dobrze się stało. Warto przyrzyć się stawianym przez Króla prognozom z niewielkiej przecież, bo zaledwie rocznej perspektywy. Rysował w swoim szkicu Król czarne scenariusze rozwoju sytuacji. Czego tam nie było... Jednym zdaniem – jest tam prawie wszystko i o „wszystkim”. I to prawie „wszystko” przedstawione jest w ciemnych barwach. Owo „prawie” czyni jednak pewną

różnicę. Nie pisze w swoich prognozach Król o możliwej pandemii – co zrozumiale, bo był (był, bo zmarł w listopadzie 2020 roku) wszak akademikiem nie Prorokiem. Ot, trochę nie-co zbyt mocno zabarwiona na czarno zabawa uniwersyteckiego mędrca na emeryturze. Z ostrym nakierowaniem na zmiany, jakie dokonywać się będą w polityce, obyczajach, religii. Bo na przykład konsekwencjom zmian klimatycznych poświęcił Król zaledwie jedno zdanie. Cóż, klimat to dzisiaj zresztą temat, który zszedł z pierwszych stron gazet i internetowych portali. Wiadomo, pandemia przesłania wszystko.

III

Jednak zupełnie inna kwestia wydaje mi się w tym sprz roku i innych pisanych w ostatnich latach artykułach Króla ciekawa. Otóż prorokuje on w szkicu z „Newsweeka”, że „(w) końcu dojdzie do radykalnej zmiany (rewolucji?) ale co nastąpi po radykalnej zmianie, jest nie do przewidzenia i sama ta zmiana jest nie do przewidzenia, ani pod względem kształtu, ani momentu, kiedy nastąpi”. Król kiedyś uchodził za konserwatystę, a przynajmniej jego zainteresowanie piśmami konserwatywnych myślicieli znane było od dawna i w zasadzie przetrwało do końca życia filozofa. No cóż, znana jest reguła (żelazna reguła?), iż nie ma bardziej zajadłych zwolenników tyranii, niż ci, którzy wcześniej byli rewolucjonistami, ale się na despotyzm nawrócili. Czy z (niektórymi przynajmniej) konserwatystami bywa podobnie? Ze – ni z tego, ni z czego – nagle stają się eks-konserwatyści radykalnymi rewolucjonistami? Jak stało się to – na przykład – z Królem? We wrześniu 2019 roku wyznawał bowiem

Król „Nie wierzę w zmiany ewolucyjne. (...) W ten sposób nie zmienia się społeczeństw. Mentalność może się zmienić tylko w sposób rewolucyjny. Co jakiś czas zjawiają się ludzie, którzy mają poczucie, że chcą wpływać na bieg rzeczy, i wtedy muszą doprowadzić do zasadniczej zmiany, czyli obalić stary porządek”. Mocne. Ale... Kiedyś trafiłem w sieci na felieton Króla, w którym pisał on wprost: „Wzywam władze państwa polskiego do zdecydowanej i twardej reakcji, nawet jeżeli nie będzie ona zgodna z prawem. Wzywam jako mieszkaniec demokratycznego kraju”. Czy to nie sprzeczność? Oto z jednej strony wiara w nieuchronną i potrzebną rewolucję. A z drugiej – nawoływanie władz państwowych, by reagowały na protesty twardo i zdecydowanie, a nawet do działań niezgodnych z prawem. Nie wiem, ilu rodaków to wyzwanie Króla oburzyło, ilu ucieszyło. Na pewno jednak wielu odetchnęło, że napisał to Król przed rokiem 2015 (sic!)...

IV

Nadchodzący Nowy Rok skłania do stawiania diagnoz i snucia prognoz. Nadchodzi rok Stanisława Lema – zakończąc ten felieton cytatem z powieści „Katar”: „To jest świat, w którym wczorajsza niezwykłość staje się dzisiejszym banałem, dzisiejsza skrajność – jutrzejszą normą”. Ktoś kiedyś zapowiedział, że może nie będzie lepiej, ale na pewno będzie ciekawiej. Można tylko żywić nadzieję, że nie użył określenia „ciekawiej” w rozumieniu chińskiego przekleństwa: „obys żył w ciekawych czasach”. Z tą nadzieją żyć z wszystkim czytelnikom i czytelniczkom „Głosu” wszystkiego najlepszego w Nowym 2021 Roku. **(wik)**

## Jesteśmy dobrej myśli

W grudniu działacze Macierzy Szkolnej w RC spotkali się w kameralnym gronie z byłymi prezesami tej zasłużonej organizacji. Okazją był przypadający w 2020 r. potrójny jubileusz Macierzy. W rozmowie z „Głosem” jej obecny prezes Tadeusz Smugała mówił, jak minęły „macierzowcom” ostatnie miesiące i jak widzą najbliższą przyszłość.

**Jakim był dla Macierzy Szkolnej w Republice Czeskiej naznaczony epidemią koronawirusa rok 2020?** – Może nie był rokiem straconym, ale na pewno był nijaki. Wszystko dlatego, że udało nam się zrealizować jedynie trzy przedsięwzięcia. Było to walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze, które odbyło się w czerwcu pomiędzy obustronnymi wprowadzonymi przez rząd. Następnie latem przygotowaliśmy bon pierwszaka, a w grudniu potrójny jubileusz Macierzy.

**Powiedzmy więc o waszym walnym zebraniu.** – To było smutne wydarzenie. Spotkaliśmy się w maseczkach, a i frekwencja była skromniejsza niż zazwyczaj. Ale przynajmniej udało się zrealizować to zebranie. Z kolei bon pierwszaka – tak jak w zeszłym roku – udało się nam w stu procentach. Mieliśmy nawet gości z Polski, bo przyjechał do nas wiceprezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Juliusz Szymczak-Galkowski. Jubileusz był natomiast bardzo mierny. Można powiedzieć, że były to takie zastępcze obchody potrójnej rocznicy.

**Plany były bowiem zupełnie inne?** – Miało być bardzo uroczyste. Mie-li przyjechać do nas przedstawiciele

Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych i Kongresu Oświaty Polonijnej. Zapowiedzieli się goście z USA i Kanady, a więc koledzy z tych organizacji, które regularnie zapraszają nas na swoje uroczystości. Przyjazd zapowiedział także prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Piotr Bonisławski. Niestety, ostatecznie nic z tego nie wyszło. Mimo to jesteśmy zadowoleni, że choć w skromnym wymiarze, to jednak udało nam się zorganizować to wydarzenie.

**A co się wam w tym roku nie udało? Czego jest panu najbardziej szkoda?**

– Nie odbyły się imprezy, które Zarząd Główny Macierzy Szkolnej organizuje od lat. To przede wszystkim wiosenny przegląd recytacji przed-szkolaków, który co roku jest bardzo fajnym spotkaniem, a ponadto każdy z maluchów może wówczas wystąpić przed prawdziwą publicznością i stać się prawdziwą gwiazdą. Niestety tym razem nie zdołaliśmy przygotować przeglądu i jest mi z tego powodu bardzo żal. Nie odbyła się również 21. edycja turnieju piłki nożnej im. Alojzego Adamca oraz siatkarski Memoriał Jana Skupnia o Puchar Przechodni Baginieckiego Gorola. Niestety te znane i popularne imprezy także zakończyły się kląpą.

**Wiadomo, że od kilku tygodni szkoły stoją puste, więc wiele festynów i innych szkolnych przedsięwzięć nie mogło dojść do skutku. Jak ta sytuacja wpływa na kondycję Macierzy?**

– Koronawirus wpływa na funkcjonowanie Kół Macierzy w bardzo różny sposób. Wszystko zależy od specyfiki szkoły. I tak w niektórych miejscowościach część imprez udało się jednak zrealizować. U nas w Cier-

licku mieliśmy na przykład festyn, który nazywał się inaczej, odbył się w ograniczonym wymiarze, ale jednak był. A bawili się na nim zarówno uczniowie jak i ich rodzice. Muszę jednak zaznaczyć, że pieniądze zarabiane podczas takich imprez wcale nie są dla nas najważniejsze. Problem leży gdzie indziej. Epidemia koronawirusa sprawiła bowiem, że rodzice praktycznie nie utrzymują obecnie ze sobą kontaktów. W rezultacie nie zdołaliśmy jeszcze wciągnąć do naszego macierzowego kolektywu rodziców uczniów z klas pierwszych czy drugich. A to bardzo ważne, ponieważ zależy nam, zwłaszcza w przypadku małżeństw mieszanym, by udowodnić, że w polskiej szkole jest fajnie i że warto było tutaj posłać swoje pociechy. Niestety tego generalnie w 2020 roku nie udało nam się pokazać.

**A jak w tym nietypowym czasie układała się współpraca z naszymi najważniejszymi partnerami?** – W Polsce Zarząd Główny Macierzy Szkolnej współpracuje na co dzień przede wszystkim z Fundacją „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”. Poza tym współdziałamy z Funduszem Rozwoju Zaolzia Kongresu różny sposób. Wszystko zależy od specyfiki szkoły. I tak w niektórych miejscowościach część imprez udało się jednak zrealizować. U nas w Cier-



Tadeusz Smugała. FOL. SZYMON BRANDYS

licku mieliśmy na przykład festyn, który nazywał się inaczej, odbył się w ograniczonym wymiarze, ale jednak był. A bawili się na nim zarówno uczniowie jak i ich rodzice. Muszę jednak zaznaczyć, że pieniądze zarabiane podczas takich imprez wcale nie są dla nas najważniejsze. Problem leży gdzie indziej. Epidemia koronawirusa sprawiła bowiem, że rodzice praktycznie nie utrzymują obecnie ze sobą kontaktów. W rezultacie nie zdołaliśmy jeszcze wciągnąć do naszego macierzowego kolektywu rodziców uczniów z klas pierwszych czy drugich. A to bardzo ważne, ponieważ zależy nam, zwłaszcza w przypadku małżeństw mieszanym, by udowodnić, że w polskiej szkole jest fajnie i że warto było tutaj posłać swoje pociechy. Niestety tego generalnie w 2020 roku nie udało nam się pokazać.

**A zamierzacie powtarzać jubileusz?** – Nie. Ten „temat” jest już za nami. Za to z pewnością chcielibyśmy się w końcu spotkać z „macierzowcami” w szerszym gronie. Być może zorganizujemy jakiegoś uroczyste spotkanie z przedstawicielami kół, jednak dziś jest jeszcze dużo za wcześnie by móc powiedzieć cokolwiek konkretnego na ten temat. Generalnie w 2021 roku chcemy wynagrodzić dzieciom to wszystko, co nie udało się w tym roku. A zimą czekają nas baliki dla najmłodszych. Moim zdaniem, jeśli bal dla dorosłych trzeba będzie odwołać, to trudno. Dużo bardziej przykro będzie mi, jeśli zostaniemy zmuszeni zrezygnować z baliku dla dzieci. Generalnie jednak jesteśmy dobrej myśli i jak tylko epidemiczne restrykcje zostaną poluzowane, zabierzemy się ostro do pracy. **(wik)**

## SPORT

ROZMOWA Z MICHAŁEM DOLEŻAŁEM, TRENEREM POLSKICH SKOCZKÓW NARCIARSKICH

## Koronawirus skomplikował plany

Z powodu zakażenia koronawirusem w ekipie polskich skoczków narciarskich rozpoczynający się dziś 69. Turniej Czterech Skoczni odbędzie się bez udziału Polaków. Do wczorajszego zamknięcia numeru nie było natomiast wiadomo, jak długo potrwa kwarantanna w polskim zespole i czy biało-czerwoni włączą się jeszcze do rywalizacji w pozostałych trzech odstępach turnieju.

Janusz Bittmar

„Głos” rozmawia z Michałem Doleżalem, dla którego to drugi sezon w roli szkoleniowca polskiej reprezentacji. Główna część wywiadu została przeprowadzona jeszcze przed feralnym werdyktem niemieckiego Sanepidu, który wykluczył Polaków z dzisiejszego startu w Oberstdorfie.

Michał Doleżał za sterem polskiej kadry umiejętnie nawiązał do osiągnięć swoich poprzedników – Łukasza Kruczka i Stefana Horngachera, dołączając na deser własną receptę na sukces. – Dla mnie liczy się cały zespół. Jesteśmy jedną wielką rodziną – powiedział w rozmowie z „Głosem”, przeprowadzonej w sobotę, na dwa dni przed startem kwalifikacji do wtorkowego, pierwszego konkursu Turnieju Czterech Skoczni, w niemieckim Oberstdorfie. W poniedziałek, podobnie jak cały polski zespół, z pokorą, ale nie bez rozczarowania, przyjął werdykt wykluczający drużynę z dzisiejszej walki w 69. Turnieju Czterech Skoczni.

**Zapowiada się wyjątkowa odsłona Turnieju Czterech Skoczni, po raz pierwszy w historii bez kibiców, w ostrym reżimie sanitarnym. W tych warunkach odbywają się zresztą wszystkie zawody Pucharu Świata w nowym sezonie. Jak bardzo tęskni pan za powrotem do normalności?**

– Chyba tak jak wszyscy, chciałbym, żeby nie tylko sport, ale też inne sfery życia wróciły do normalności, do stanu sprzed pandemii koronawirusa. Zarazem zdaję sobie sprawę z tego, że to bieg na długim dystansie. Wielu znajomych, a także dziennikarzy zadaje mi podobne pytanie, wspólnie zastanawiamy się, czy w ogóle można się do czegoś takiego, jak lockdown, sanitarne restrykcje itp. przyzwyczaić. Ja twierdzę, że nie. Można jedynie wierzyć, że sytuacja ulegnie poprawie.

**W rozpoczynającym się w wtorek Turnieju Czterech Skoczni polskich barw ma bronić siedmiu zawodników. Trzech z nich, Kamil Stoch, Dawid Kubacki i Piotr Żyła, należy do ścisłego grona faworytów. (Te nadzieje niestety spaliły na panewce... – przyp. JB)**

– Wyniki uzyskane przez nasz zespół w dotychczasowym sezonie nie są dziełem przypadku. Rewelacyjnie od początku sezonu skacze Piotr Żyła, któremu należy się aktualnie czwarta lokata w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Siódmy jest



• Michał Doleżał. Fot. PZN

Dawid Kubacki, a czołową dziesiątkę zamyka Kamil Stoch. Osobiście nie lubię bawić się w prognozy, typować zwycięzców wielkich imprez, bo przy okazji można zapeszyć i nic tego nie wyjdzie. Na pewno w gronie pretendentów do zwycięstwa znajduje się aktualny lider tabeli Pucharu Świata, Norweg Halvor Egner Granerud. Są zawodnicy, którzy wręcz nastawiają się na duże imprezy, tak jak chociażby Kamil Stoch. W tym sezonie oprócz Turnieju Czterech Skoczni mamy jeszcze jedną dużą imprezę – mistrzostwa świata zaplanowane na przełom lutego i marca w Oberstdorfie. W wieku 33 lat Kamil doskonale wie, czego się od niego oczekuje. Już nie przejmuję się tak mocno tradycyjnie gorzym w jego wykonaniu początkiem sezonu, bo wie, na co go stać. Dla mnie dobrym prognostykiem były występy Stocha w Engelbergu. Zobaczyłem zupełnie innego Kamila, niż na starcie sezonu. Nie zapomina najmy jednak też o innych naszych zawodnikach, którzy również ostrzą sobie apetyt na medale. Dla mnie liczy się cały zespół, jesteśmy jedną wielką rodziną.

**Nie zaskoczył mnie pan tym ostatnim zdaniem. Rodzinna, spokojna atmosfera bez większych zgryzotów personalnych jest znakiem firmowym całego obecnego sztabu szkoleniowego polskiej reprezentacji w skokach narciarskich. A w przeszłości bywało z tym różnie... – Często spotykam się z taką opinią i dziękuję za miłe słowa, ale myślę, że również za czasów moich poprzedników źle się nie działo. Na pewno duży postęp miał miejsce wraz z objęciem posady głównego szkoleniowca przez Stefana Horngachera. U boku doświadczonego austriackiego trenera miałem okazję**

nauczyć się wielu nowych rzeczy, z których czerpię do dziś. Już wtedy nie było podziałów na gwiazdy i zaplecze, ale każdy zawodnik miał taką samą szansę, żeby przekonać do siebie trenera. Widać to obecnie na Turnieju Czterech Skoczni po dobrych wynikach uzyskanych w Pucharze Kontynentalnym.

**Czy ktoś mądry policzył już, ile procent sukcesu w skokach zapewnia psychika zawodnika, a ile jest efektem rzetelnych treningów?**

– Twierdzą na podstawie własnego doświadczenia, że o sukcesie decyduje w 90 procentach głowa. We współczesnym peletonie wszyscy wiedzą, jak skakać, technikę mają opanowaną bardzo dobrze, ale to tylko dziesięć procent całego skoku. Reszta materializuje się w myślach. Zahartowani psychicznie zawodnicy mają więc przewagę nad resztą. Skoki narciarskie nawet w telewizji sprawiają wrażenie niebezpiecznego sportu. Mam dwie córki i od razu zastrzegłem, że mogą uprawiać jakakolwiek dyscyplinę sportową, byle nie skoki. W ostatnich latach z powodzeniem skaczą bowiem także dziewczyny i to coraz lepiej.

**Przy okazji wrócić chyba wspomnielimy ostatnich Mistrzostw Polski w skokach narciarskich, które odbyły się w ubiegłym wtorek w Wiśle w warunkach bardzo loteryjnych. W silnym wietrze doszło nawet do groźnego upadku Kingi Rajdy...**

– Nie było mnie w Wiśle, ale śledziłem przebieg zawodów i rzeczywiście, wiatr rozdawał karty. Na całe

szczęście nie doszło do większej tragedii, co potwierdziły badania w szpitalu. Organizatorzy moim zdaniem nie narażali zdrowia skoczków, takie upadki po prostu się zdarzają. Życzę Kindze szybkiego powrotu do zdrowia. Jeśli miałbym się do czegoś przyczepić, to do faktu, że w przeciwieństwie do Pucharu Świata nie stosowano przeliczników za wiatr. Myślę, że zasady stosowane w Pucharze Świata dotyczące kompensaty za wiatr są najbardziej sprawiedliwe dla wszystkich.

**Rozpoczynający się w wtorek 69. Turniej Czterech Skoczni różni się od reszty zawodów Pucharu Świata w jednej, zasadniczej kwestii – chodzi o atrakcyjny dla widzów system KO. W pierwszej serii skoczkowie skaczą w 25 parach ustalonych na podstawie serii kwalifikacyjnej, z których do serii finałowej przechodzą zwycięzcy oraz pięciu przegranych z najlepszymi notami. Czy skoczkowie też lubią się bawić w „boksery”, a może milcząco cierpią?**

– W naszej drużynie wszyscy lubią specyficzne zasady, którymi rządzi się Turniej Czterech Skoczni. Uważam, że wprowadzone kilka lat temu rewolucyjne zmiany pomogły tej imprezie. KO to efektowna zabawa zarówno dla widzów, jak też skoczków. I myślę, że sprawiedliwa. Po prostu musisz się diabelnie skupić na pierwszym skoku, nie myśląc o niczym innym, jak tylko o wyeliminowaniu przeciwnika skaczącego z tobą w parze.

**Czy to prawda, że w Innsbrucku podczas lotu zawodnicy cieszą się doskonałym wzrokiem widzą w oddali cmentarz miejski? Jak dla mnie to krajobraz niczym z książek Edgara Allana Poe...**

## PROGRAM 69. TURNIEJU CZTERECH SKOCZNI

1. konkurs – Oberstdorf (29. 12., godz. 16.30)
2. konkurs – Garmisch-Partenkirchen (1. 1. 2021, godz. 14.00)
3. konkurs – Innsbruck (3. 1., godz. 13.30)
4. konkurs – Bischofshofen (6. 1., godz. 16.45)

Triumfem ubiegłej edycji został Dawid Kubacki

– Cmentarz w Innsbrucku pojawia się często w różnych artykułach prasowych przy okazji Turnieju Czterech Skoczni. Zmartwie niestety czytelników „Głosu”, bo jedyne, co widzą skoczkowie w trakcie swojego lotu, to banery reklamowe wokół strefy zeskoku i oczywiście kibiców machających do nich chorągiewkami. Kibiców w tym roku zabraknie, a wspomniany cmentarz znajduje się w tak dużej odległości od skoczni, że nie sposób go zobaczyć gołym okiem. Myślę, że to dobrze dla wszystkich.

**Czeski trener w reprezentacji Polski na pewno śledzi również przygotowania do turnieju prowadzone przez swoich rodaków. Czy wracający po kontuzji Roman Koudelka jest w stanie nawiązać walkę z najlepszymi?**

– Każda kontuzja to duży problem dla skoczka. W polskiej drużynie ostatnio borykał się z urazem Dawid Kubacki, w reprezentacji RC zdrowie nie dopisywało niestety Romanowi. Mówię niestety, bo znamy się bardzo dobrze. Romek jest świetnym zawodnikiem i kumplem, a więc życzę mu jak najlepiej, ale będzie miał raczej ciężką pracę. Na jego korzyść przemawia fakt, że jest typem wojownika, który nie poddaje się łatwo.

**Jeśli nie ma pan nic przeciwko temu, aby naszą rozmowę zakończyć nieco refleksyjnie, zapytam tak: Czy istnieje jakaś typowa polska cecha, którą moi rodacy mogą panu zaimponować?**

– Wiara w Boga, przywiązanie do tradycji, te wartości imponowały mi od początku pracy w Polsce. Widzę to zresztą w moich chłopakach w zespole. Kamil Stoch czy Dawid Kubacki nie kryją się przywiązaniem do wiary, często to zresztą podkreślają w wywiadach. Myślę, że dla sportowca wiara w Boga może być ważnym fundamentem sukcesu zarówno w życiu sportowym, jak też prywatnym. ◀



**To wspaniały, historyczny sukces polskiego futbolu. Serdeczne gratulacje. Serdeczne życzenia zdrowia oraz szczęścia w życiu rodzinnym i spełnienia marzeń składa Ci. Robercie, dumna i zachwycona nie tylko Polska**

Andrzej Strelau, legendarny trener i ekspert piłkarski, o sukcesie Roberta Lewandowskiego

## Kameralne igrzyska

Ponad 140 uczestników z dziesięciu krajów Europy rywalizowało w ubiegłym tygodniu w Światowych Zimowych Igrzyskach Polonijnych w Krynicy. – Wbrew wszelkim wątpliwościom i obawom igrzyska udało się zorganizować, wprawdzie w bardziej kameralnej odsłonie, ale jednak – powiedziała „Głosi” Henryk Cieślars, szef reprezentacji PTTS „Beskid Śląski”, która w igrzyskach broniła barw Polaków w Republice Czeskiej.

Janusz Bittmar

**XIV** Światowe Zimowe Igrzyska Polonijne (19-23. 12. 2020) odbyły się w sanitarnym reżimie poddyktowanym epidemią koronawirusa. Nie było spotkań integracyjnych, a uroczyste rozpoczęcie i zakończenie imprezy zostało potraktowane w skromny sposób, bez fajerwerków.

– Wrócić wspomnienia z pierwszych zimowych igrzysk w Zakopanem, które na początku lat 80. ubiegłego wieku też były organizowane w skromnych warunkach – stwierdził Cieślars. – Organizatorzy ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” stanęli w Krynicy na wysokości zadania, przestrzegając wszelkich rygorystycznych wymogów sanitarnych – podkreślił Cieślars.

Pod względem sportowym tradycji stało się zadość i nasza ekipa z Zaolzia wróciła z igrzysk ponownie z workiem medali. – Cieszę fakt, że

w naszej drużynie pojawiło się trzech debiutantów, trzech kolejnych świetnych sportowców – zdradził nam wiceprezes PTTS „Beskid Śląski”. W tegorocznych igrzyskach zredukowano liczbę zimowych konkurencji. Odbyły się wyłącznie zawody w narciarstwie klasycznym, alpejskim i short-tracku. Zrezygnowano m.in. z hokejowego turnieju, w którym Zaolzie od zawsze należało do głównych faworytów.

Zaolziacy walczyli w Krynicy z ekipami z Austrii, Litwy, Kazachstanu czy Hiszpanii. Polonia z Półwyspu Iberyjskiego do Krynicy dotarła po 20 godzinach żmudnej podróży z przesiadką w Londynie. – Czapki z głów przed Hiszpanami. My mieliśmy do Krynicy znacznie bliżej i cieszę się, że pomimo trudności udało się ponownie stworzyć siłąną drużynę. Po powrocie do kraju

• Oficjalny plakat igrzysk w Krynicy. Fot. mat. prasowe



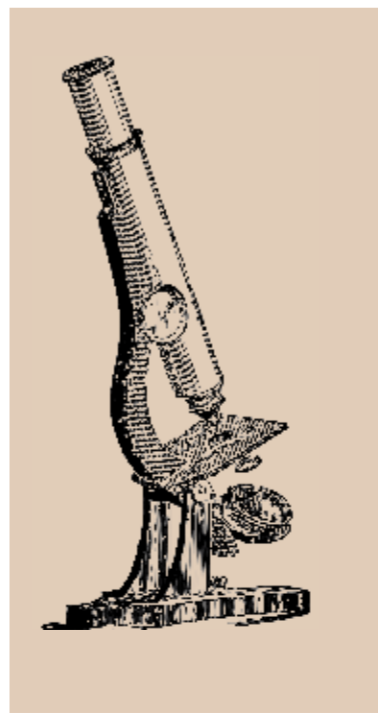
• Oficjalny plakat igrzysk w Krynicy. Fot. mat. prasowe

udał się obowiązkowo na testy i z tego, co wiem, nikt z drużyny po powrocie na Zaolzie nie wykazał się pozytywnymi wynikami testu na obecność koronawirusa – przyznał Cieślars.

W 2021 roku Polonusi z całego świata spotkają się ponownie – na

przełomie lipca i sierpnia w Krakowie zaplanowano Światowe Letnie Igrzyska Polonijne. Miejmy nadzieję, że letnia odsłona polonijnej olimpiady odbędzie się już w normalnych warunkach, a obostrzenia sanitarne przejdą do historii. ◀

## RETROSKOP



To już ostatni w tym roku Retroskop, ale jak śpiewał Freddie Mercury, „show must go on” – przedstawienie musi trwać. Wasze pozytywne reakcje, cotygodniowy grad listów z poprawnymi odpowiedziami, skłoniły mnie do podjęcia męskiej decyzji o kontynuacji retro-zabawy, która pierwotnie powstała w reakcji na smutną rzeczywistość po marcowym wprowadzeniu restrykcji pandemicznych. Wtedy jeszcze nikt z nas nie wiedział, że obostrzenia będą aktualne do bólu również na dwa dni przed Sylwestrem 2020.

Bohaterem poprzedniego odcinka był Bogdan Wenta, były trener polskich piłkarzy ręcznych, obecnie prezydent Kielce. W tym malowniczym mieście mam znajomego, który może potwierdzić, że Wenta w roli włodarza miasta spisuje się równie świetnie, jak w czasach

swojej aktywnej kariery sportowej, kiedy to strzelał bramki dla takich klubów, jak FC Barcelona czy SC Flensburg-Handewitt. Dodam jeszcze, że wszystkie odpowiedzi, które napłynęły do mojej skrzynki elektronicznej, były poprawne.

## PYTANIE NR 38

Był jednym z najlepszych polskich bramkarzy piłkarskich, stylem gry przypominający Józefa Młynarczyka – bohatera jednej z poprzednich odsłon Retroskopu. W swoim życiorysie może się też pochwalić popisem aktorskim – zagrał w kul-



Fot. ARC

towym filmie Janusza Zaorskiego „Piłkarski poker” (1988), wcielając się w rolę golkipera Czarnych Zabrze. W rzeczywistym piłkarskim świecie bronił zaś barw takich klubów, jak Ruch Chorzów, Górnik Zabrze czy Panathinaikos Ateny. W reprezentacji Polski zdołał zagrać 52 spotkania. Należy do niego piękny rekord – nie puścił gola w 25 meczach.

Na odpowiedzi czekam do najbliższych niedzieli pod adresem: bittmar@glos.live. (jb)

## Lewandowski z kolejną nagrodą



• Robert Lewandowski podczas gali w Dubaju. Fot. ARC

W Dubaju odbyła się uroczysta gala Globe Soccer Awards, podczas której przyznano kolejne nagrody za kończący się rok. Zgodnie z oczekiwaniami tytuł najlepszego piłkarza roku zdobył Robert Lewandowski. To trzecia prestiżowa nagroda dla polskiego napastnika, wcześniej piłkarz reprezentacji Polski i Bayernu Monachium sięgnął po trofeum dla najlepszego zawodnika 2020 roku w sekcji UEFA i FIFA.

17

goli w tym sezonie zdobył w Bundeslidze Robert Lewandowski. Polak jest liderem klasyfikacji strzelców, drugi w tym zestawieniu – kontuzjowany obecnie Norweg Erling Haaland z Borussia Dortmund – ma 10 bramek.

– To trofeum, które dużo dla mnie znaczy. Dokonałymi wielkich rzeczy w tym roku. Dziękuję nie tylko kolegom z boiska, ale także trenerowi i mojej rodzinie, która była dla mnie bardzo ciepła. Oni doskonale wiedzieli, ile to dla mnie znaczy – stwierdził Lewandowski na uroczystej gali w Dubaju. – Chciałbym podziękować także mojemu ojcu, który patrzy na mnie z góry i nie mógł oglądać z bliska mojej profesjonalnej kariery. On wielokrotnie na mnie naciskał, gdy byłem dzieckiem. Jeśli chodzi o moje pociechy, to one również odcisnęły duży wpływ na to, gdzie obecnie się znajduję i jak ewoluuję jako człowiek. Ich usmiech jest dla mnie także olbrzymią nagrodą – dodał „Lewy”.

Lewandowski w Dubaju odebrał też nagrodę w imieniu Bayernu Monachium, który wygrał kategorię „najlepsza drużyna roku”. – Bardzo ciężko pracowaliśmy na nasze sukcesy, dawaliśmy z siebie wszystko w każdym meczu. Ma to dla nas bardzo duże znaczenie. Każda nagroda daje satysfakcję. To właśnie one pięciują święty rok. Chciałbym być najlepszy na całym polu. Wiemy, że nie będzie łatwo, aby obronić to w kolejnym sezonie, ale nie zamierzamy z tego zrezygnować – podkreślił piłkarz. – Cieszę się, kiedy widzę na całym świecie kibiców, którzy noszą moje koszulki. Jestem dumny z bycia Polakiem i ze swojego nazwiska. (jb)

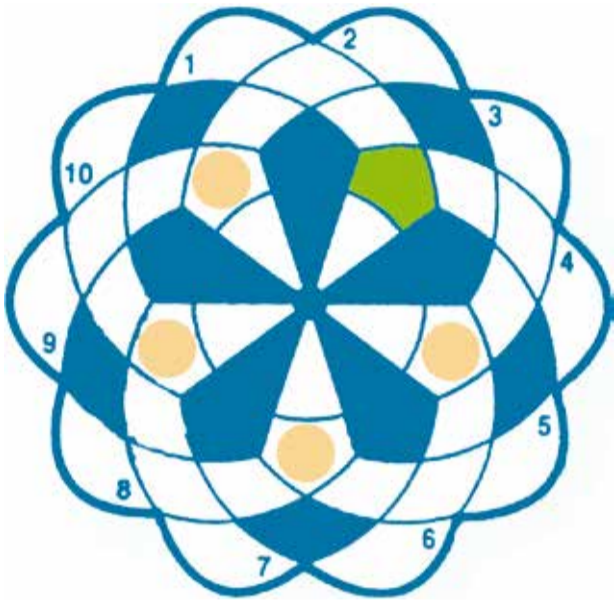




# POST SCRIPTUM

## LOGOGRYF ŁUKOWY

Rozwiązaniem logogryfu jest skonwencjonalizowana formuła lub krótka przemowa wznoszona dla uczczenia kogoś lub czegoś, życzenia komuś pomyślności, np. życząc komuś pomyślności.

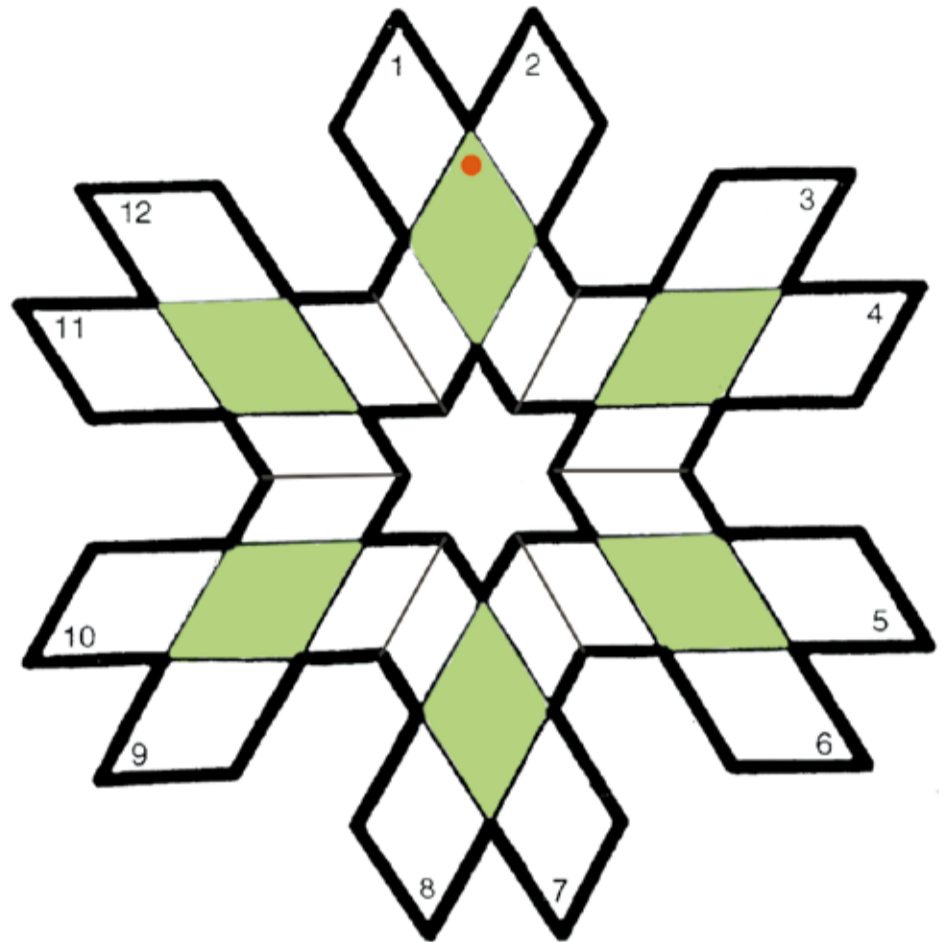


1. as, król lub joker w talii
2. Alighieri, autor poematu „Boska komedia”
3. duża ilość czegoś, chmara, mnóstwo
4. Christie albo Młynarska
5. człowiek dzielny, energiczny
6. Cr na tablicy Mendelejewa
7. drapieżna ryba morska o smacznym mięsie
8. płynie przez Malbork
9. wyspa w archipelagu Nowych Hebrzydów
10. plakat reklamowy, banner.

**Wyrazy trudne lub mniej znane:** CHWAT, EFATE

## LOGOGRYF ŁAMANY

Rozwiązaniem logogryfu jest przyjemna forma spędzania czasu, coś, co towarzyszy każdemu człowiekowi na różnych etapach jego życia...

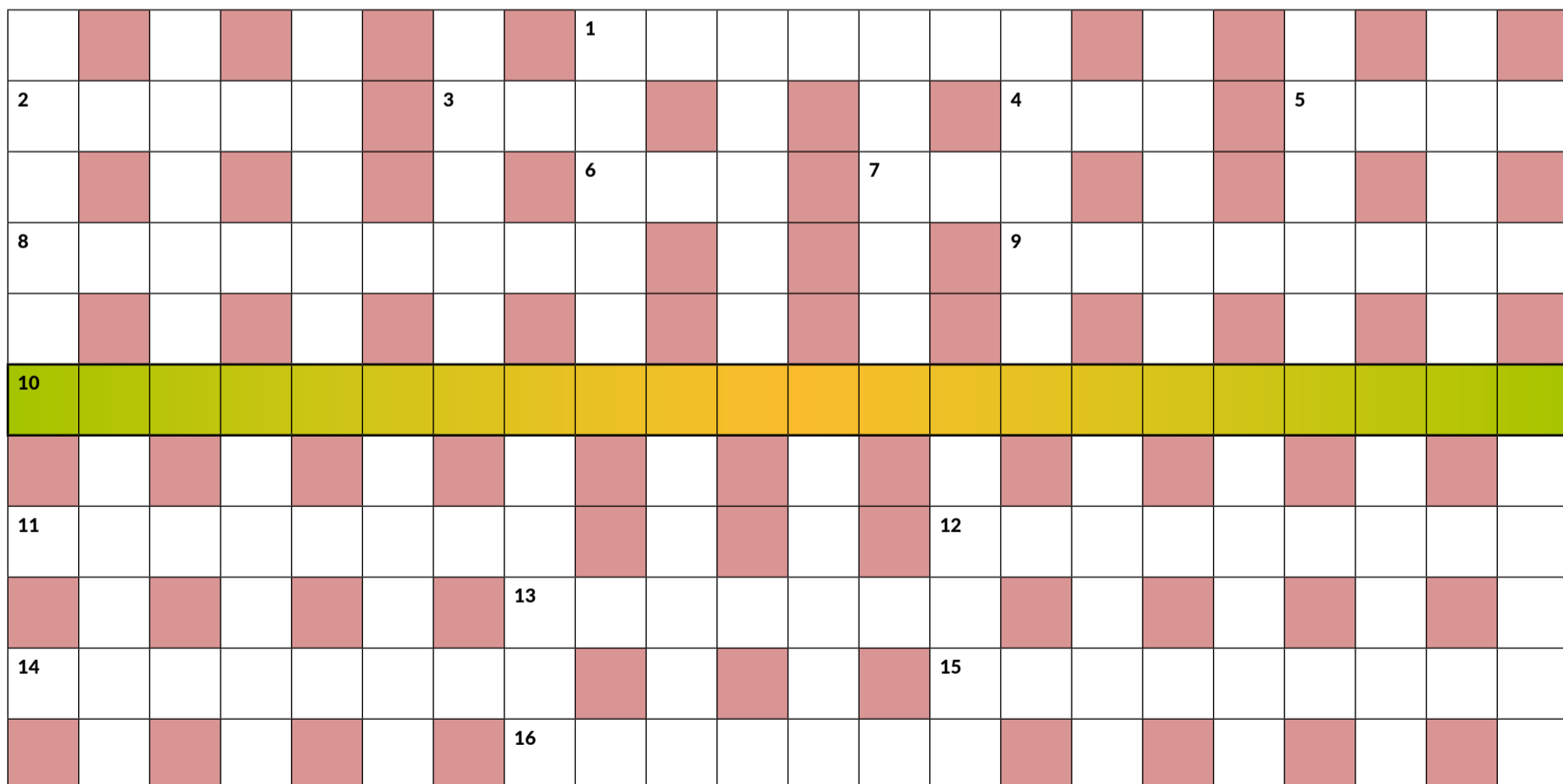


- 1.-4. leśne lokum uplecione z gałęzi i chrustu
- 3.-6. chrzan japoński
- 5.-8. twierdza, pod którą poległ Longinus Podbięta
- 7.-10. sprytnie posunięcie, ruch, uskok
- 9.-12. nadawanie tkaninie żywego koloru i odpowiedniej apertury
- 11.-2. najgłębsze jezioro w Polsce lub Władysław..., aktor (Sami swoi)

**Wyrazy trudne lub mniej znane:** AWIWAŻ

## KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA

Rozwiązaniem są życzenia... A jakie? Rozwiążcie krzyżówkę, to się dowiecie. A ja? Życzę, żeby się one ziściły...



### POZIOMO:

1. obrońca na sali sądowej, grzecznościowo zwany mecenasem
2. obniżka ceny, rabat, bonifikata
3. „nie” po francusku
4. brytyjska grupa rockowa lub angielskie „tak”
5. duży zakład metalurgiczny, np. w Trzyńcu
6. warsztat naprawy statków
7. antonim dnia
8. najważniejszy przedstawiciel dyplomatyczny państwa za jego granicami

9. Andrzej, współczesny pisarz, producent i reżyser telewizyjny

### 10. ROZWIĄZANIE DODATKOWE

11. oficer przydzielony do dyspozycji wyższego dowódcy
12. osiedlili się w obcym kraju, osadnicy, koloniści
13. imię Jarosza, pierwszego dowódcy czołgu Rudy 102 lub ojciec Władysława Jagiełły
14. pozytywna cecha charakteru, zaleta, walor
15. w cerkwiach: ozdobiona rzędami ikon przegroda oddzielająca ołtarz od reszty świątyni

16. słona pustynia w Chile.

### PIONOWO:

ANDREW, CHABER, DUMARS, EDISON, ENIGMA, ISTOTA, KANTON, KNEDEL, OCNITA, OKRZOS, OPIEKA, OWIDIA, PSTRĄG, PTASZĘ, QUEBEC, STOLEK, ŚLAZIK, TYCHÓW, URIASZ, WIKING, ZADORA, ZNUŻYC.

### Wyrazy trudne lub mniej znane:

ADIUTANT, HORUBAŁA, IKONOSTAS

**W**śród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Rozwiązania prosimy przysyłać na e-mail: [info@glos.live](mailto:info@glos.live). Termin ich nadsyłania upływa w piątek 8 stycznia 2021 r. Nagrodę z 15 grudnia otrzymuje Leszek Fołtyn z Olbrachcic. Autorem dzisiejszych łamigłówek jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie minikwadratu magicznego I z 15 grudnia:

1. MIKS 2. IGREK 3. KENDO 4. SKOK  
Rozwiązanie minikwadratu magicznego II z 15 grudnia:

1. OSPA 2. SZRON 3. POKAZ 4. ANZU  
Rozwiązanie logogryfu z 15 grudnia:  
BYŁE TYLKO NIE W MÓJ DOM  
Rozwiązanie rozetki z 15 grudnia:  
PRZEBÓJ